



POLITYKA Prawo i Sprawiedliwość oraz Koalicja Obywatelska mogą stracić po dwa mandaty poselskie w województwie lubelskim. Aż czterech posłów z naszego regionu wprowadziły do Sejmu Szymon Hołownia

PIĄTEK-NIEDZIELA
5-7 MARCA 2021

Redaktor wydania:

Dominik Smaga

Cena 3,20 zł

(w tym 8% VAT)

Rok XXVII Nr 44 (7009)

ISSN 2353-6926

NR INDEKSU 348325

Drogówka zaczęła polować z powietrza

NA DROGACH Policja pochwaliła się swoją nową metodą działania. Nie jest to ani cywilny samochód, ani radar prędkości. To dron latający nad drogą. Przyłapany przez niego kierowca może się nie zorientować, że jego wykroczenie zostało zauważone przez drogówkę

Sławomir Skomra

Lubelska policja po raz pierwszy użyła drona do kontroli drogowej. – Na drodze krajowej numer 12 w miejscowości Chojno Nowe Pierwsze w gminie Siedliszcze – informuje komisarz Ewa Czyż. Urządzeniu towarzyszyli prawdziwi funkcjonariusze. – Jednocześnie w obu kierunkach drogi znajdowały się patrole policjantów chełmskiej drogówki.

Właśnie na tym polega nowa metoda. Kierowca jest najpierw nagrywany z powietrza, o czym nie ma zielonego pojęcia, a zaraz potem czeka na niego tradycyjny patrol „naziemny”. Policja już sobie chwali taką metodę działania.

– W ciągu dwóch godzin funkcjonariusze ujawnili 11 wykroczeń. Wszystkie zostały zauważone z powietrza i zarejestrowane, a kierujący pojazdami zatrzymani do kontroli drogowej – informuje Czyż.

Na filmie, który opublikowała policja, widać kilka samochodów osobowych wyprzedzających ciężarówkę. Dzieje się to w miejscu, gdzie wyprzedzanie jest niedozwolone. Wszystkie te auta zostały zatrzymane do kontroli drogowej. Posypały się mandaty.

– Kontrolowani kierowcy zaskoczeni byli całą sytuacją, gdyż nie spodziewali się tego



typu działań z powietrza. Były to pierwsze tego typu działania na drogach powiatu chełmskiego. Jednak mając na względzie bezpieczeństwo ruchu drogowego będą one na pewno powtarzane – zapowiada Ewa Czyż.

Nie tylko chełmska policja ma taki bat na kierowców. Dron jest również w Lublinie. – Na razie był używany na zasadzie testów i to nie tylko pod kątem ruchu drogowego – przyznaje kom. Kamil Gołębiowski z Ko-

lecający nad jezdnią dron zarejestrował m.in. to, jak trzech kierowcy wyprzedzają na podwójnej ciągłej linii. Wszyscy dostali mandaty

FOT. POLICJA

mendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Czy można odmówić przyjęcia mandatu za tak „uwiecznione” wykroczenie? – Jeśli nagrana sytuacja jest bezsporna, to trzeba mandat przyjąć – radzi prof. Marek Opielak, biegły są-

dowy z dziedziny techniki samochodowej i ruchu drogowego.

– Na całym świecie policja sięga po coraz nowocześniejsze rozwiązania i nie ma co się temu dziwić – przyznaje Opielak. Dodaje, że kierowca złapany w ten sposób musi mieć przedstawiony dowód wykroczenia, czyli zapis wideo. – Policja na podstawie nagrania z drona nie może jednak ukarać kogoś za przekroczenie prędkości.

Urządzenia zostały kupione niedawno. – Są wyposażone w kamerę ze stabilizowaną głowicą optyczną z zoomem optycznym i cyfrowym – opisywał jesienią insp. Mariusz Ciarka, rzecznik Komendy Głównej Policji. Przekonywał, że urządzenie pomoże ujawniać wiele wykroczeń. – M.in. wyprzedzanie na skrzyżowaniu, przejściu dla pieszych, niestosowanie się kierujących do sygnalizacji świetlnej.

Ustaw skarbonkę dla Ninki

POMOC 2,5 mln zł udało się dotąd zebrać na leczenie Niny Słupskiej. Niespełna dwuletnia dziewczynka choruje na rdzeniowy zanik mięśni i potrzebuje niezwykle kosztownej terapii genowej. Brakuje prawie 7 mln zł. Do zbiórki można się przyłączyć ustawiając skarbonkę

Zbiórka pieniędzy na podanie małej lublinianki „najdroższego leku świata” trwa od listopada. Czasu jest niewiele, bo terapia jest możliwa dopóki dziecko nie osiągnie wagi 13,5 kg.

Do tej pory odbyły się setki różnego rodzaju licytacji, wydarzenia z udziałem celebrytów, trwa także m.in. akcja zbierania nakrętek. Ostatnio w wielu punktach Lublina zaczęły pojawiać

się plastikowe skarbonki. Można do nich wrzucać pieniądze, które zasilą konto zbiórki.

– Takie skarbonki zostały już ustawione w ok. 60 miejscach – mówi Tomasz Słupski, tata Niny. Organizatorzy są otwarci na kolejne miejsca. – Mogą zgłaszać się przedstawiciele firm, sklepów czy instytucji. Wystarczy zgoda właściciela lokalu. My dostarczamy zaplombowaną puszkę i podpisujemy

dokumenty, które trafiają do organizującej akcję fundacji Serduszko dla Maluszka – dodaje pan Tomasz.

Osoby zainteresowane taką formą wsparcia mogą kontaktować się z organizatorami za pośrednictwem strony „Nineczka Kropeczka walczy z SMA” na Facebooku.

Do godz. 21 w najbliższy poniedziałek będą trwały licytacje przedmiotów wystawionych w ramach zorga-



nizowanego w ostatnią niedzielę turnieju „Nina's Cup”. Większość z nich to pamiątki od sportowców, m.in. reprezentacyjna koszulka Cristino Ronaldo z autografem, nie brakuje też gadżetów żużlowych. Wszystkie można znaleźć i licytować w facebookowej grupie „Nineczka Kropeczka SMA – Licytacje”. Pomóc można także wpłacając pieniądze przez stronę siepomaga.pl/nina.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

(TOMA)

PRZEGLĄD TYGODNIA

Poniedziałek

El Testosteron
rzucił ręknic

To było do przewidzenia. Katarzyna Bujakiewicz wygrała walkę z Marcinem Najmanem. Kick-bokser, pięściarz, mistrz prawego sierpowego poddał walkę. Podobno El Testosteron wciąż czeka w Częstochowie na red. Krzysztofa Stanowskiego. Mistrz walk mieszanych tłumaczy się zakończeniem kariery. **Przecież to wiadomo, że gdzie Najman nie może, tam Kasia Bujakiewicz pomoże.**



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

WTOREK



FOT. MOTOR LUBLIN

Mistrz kopanej nie pojeździ

Pozostajemy w klimatach sportowych. Marcin Żewiakow, dyrektor sportowy Motoru Lublin, w grudniu minionego roku wpadł na „dwóch gazach”. Miał 1,6 promila. Tylko pozagroźność kondycji. Za sutego „śledzika” grozi mu teraz nawet dwa lata więzienia oraz rozbrat z kierownicą na trzy lata. Wprawdzie piłkarz publicznie się kajał, ale absmak pozostał. **Jak to mówią: pić to „trza umić”, a bramki są dwie.**

ŚRODA

Polarnik
w Puławach

Andrzej Piotrowski został dyrektorem Muzeum Badań Polarnych w Puławach w budowie. Pomysł jest, dyrektor również, tylko dlaczego Puławy? Okazuje się, że w Pałacu Czarotoryskich pomieszkiwał imć pan gen. Józef Kopia, który po zesłaniu na Kamczatkę prowadził badania antropologiczne miejscowej ludności. **Śmiały plan, na miarę Centralnego Portu Komunikacyjnego.**



FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI W LUBLINIE

CZWARTEK



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Poseł rusza na sanepid

Poseł Jakub Kulesza zarzuca puławskiemu sanepidowi nękanie i gnębienie. Chodzi o kontrolę sanepidu w puławskich przedsiębiorstwach branży gastronomicznej, które wbrew zakazowi wznowiły działalność. Panie pośle, trzymamy kciuki, bo wszyscy już tęsknią za schabowym w lokalu podanym przez kelnera. **Kiedyś były lotne brygady „Tygrysa”, dziś są lotne brygady sanepidu. (PP)**

dziennik Wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.**Siedziba redakcji:**
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl**Redaktor naczelny:** Paweł Puzio,
tel. 697 770 379,
e-mail: puzio@dziennikwschodni.pl**Zastępca redaktora naczelnego:**
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl**Dział miejski:** Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl
Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl
Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl**Chelm:** Wojciech Zakrzewski, tel. 691 770 009,
e-mail: wojciech.zakrzewski@dziennikwschodni.pl
Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423, e-mail:
agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820,
697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl**Adres:** 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin**Druk:** ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10,
04-190 WarszawaNAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Trudniej o poród rodzinny

SŁUŻBA ZDROWIA Nie wszystkie szpitale w regionie przywróciły możliwość urodzenia dziecka w obecności partnera. Niektóre tłumaczą, że nie mają do tego warunków. Porody rodzinne nie są możliwe w przypadku nagłych przyjęć, bo placówki wymagają testów na wirus SARS-CoV-2

Katarzyna Prus

Jestem w szpitalu od kilku dni i próbowałam się dowiedzieć od personelu, czy będę mogła z takiego porodu skorzystać, ale nikt nic nie wie – skarży się jedna z pacjentek lubelskiego szpitala przy al. Kraśnickiej. Kobieta ma rodzić za kilka dni. – Wolałabym wiedzieć wcześniej, jaka jest sytuacja, żeby się na nią przygotować, a nie dowiedzieć w ostatnim momencie. Już sam poród wiąże się ze stresem, a taka niepewność na pewno nie pomaga.

Dyrekcja szpitala potwierdza, że decyzja o powrocie do porodów rodzinnych zapadła już w poniedziałek, ale żadna pacjentka jeszcze z tego nie skorzystała.

– Na wtorkowym spotkaniu, m.in. z ordynatorem oddziału położniczego oraz zespołem epidemiologicznym, ustaliliśmy ścieżkę postępowania w takich przypadkach – mówi Piotr Matej, dyrektor szpitala przy al. Kraśnickiej i zapewnia, że za kilka dni będzie można wybrać taki poród.

Nie każda pacjentka będzie mogła skorzystać z tej możliwości.

– Dotyczy to tylko planowych przyjęć. W przypadkach pilnych nie mamy czasu na wykonanie testu genetycznego na SARS-CoV-2 ani pacjentce, ani osobie towarzyszącej przy porodzie, bo wynik jest po kilku godzinach – tłumaczy dyrektor. – W przypadku pozytywnego wyniku u pacjentki, poród może odbyć się w naszym szpitalu, bo mamy do tego przystosowaną salę. W przypadku osoby towarzyszącej taki wynik automatycznie wyklucza udział w porodzie.



W poniedziałek porody rodzinne przywrócił też szpital w Hrubieszowie. – Czekamy na pierwszą parę, która będzie chciała skorzystać z takiej możliwości – mówi Dariusz Gałęcki, dyrektor placówki. – Dwa tygodnie przed przyjęciem do szpitala powinny być maksymalnie ograniczone wszelkie wizyty i spotkania, żeby zminimalizować ryzyko zakażenia. Przy przyjęciu wykonujemy oczywiście testy na koronawirusa u pacjentki i jej partnera, mierzymy temperaturę, sprawdzamy saturację. Wywiad epidemiologiczny nie może budzić wątpliwości.

Takiej możliwości nie mają na razie pacjentki szpitala SPSK4 przy ul. Jaczewskiego w Lublinie. Powodem są... prace budowlane w pionie ginekologiczno-położniczym – tłumaczy Alina Pospischil, rzeczniczka SPSK4. – Nie jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom zapisanym w rozporządzeniach, które dotyczą obecności partnerów rodzących kobiet przy porodzie. W trakcie pandemii COVID-19 są one zaostrzone, wymagana jest m.in. oddzielna sala rodzinna z łazienką.

Porody rodzinne przy ul. Jaczewskiego mają powrócić po

remontie placówki. – Doceniając wagę porodów rodzinnych, wrócimy do tej formy narodzin, zapewniając naszym pacjentkom komfort i bezpieczeństwo – zaznacza Pospischil.

Obecność ojca przy porodzie wciąż nie jest możliwa w szpitalu przy ul. Staszica w Lublinie. – W czasie epidemii COVID-19 warunki lokalowe w naszym szpitalu uniemożliwiają ich wznowienie – wyjaśnia placówka na swojej stronie internetowej. – Decyzja ta podyktowana jest przede wszystkim troską o zdrowie rodzących pacjentek i ich dzieci.

Rozwikłana zagadka 200 łóżek

EPIDEMIA Województwu lubelskiemu nie grożą na razie większe obostrzenia podobne do tych wprowadzonych w woj. warmińsko-mazurskim. W szpitalach przybywa jednak zakażonych pacjentów. Najtrudniejsza sytuacja jest w Zamościu i okolicach.

– Na razie sytuacja epidemiczna w naszym województwie nie wygląda najgorzej – uważa Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Potwierdza to wskaźnik liczby zakażeń na 10 tys. mieszkańców. Wczoraj było to tylko 2,27, czyli

najmniej ze wszystkich województw. Najgorsza sytuacja była wczoraj w woj. warmińsko-mazurskim (5,85).

– Chciałem przestrzec żebyśmy nie wyciągali zbyt pochopnych, pozytywnych wniosków – mówił wczoraj wojewoda. Dodał, że w przypadku woj. warmińsko-mazurskiego przyczyną szybkiego rozprzestrzeniania się wirusa jest wariant brytyjski, który prędzej czy później dotrze także do nas.

Sprawka rozwikłał też zagadkę zniknięcia ze statystyk 200

łóżek dla pacjentów z Covid-19. W poprzednich dniach było ich ponad 1900, a wczoraj już tylko 1708. – To wynik bardzo dokładnego sprawdzenia. Okazało się, że w komunikatach dwa razy dodawane były łóżka obserwacyjne – wyjaśnił wojewoda.

Z ogólnej liczby wszystkich łóżek „covidowych” w regionie zajętych było wczoraj 908. – Ale obserwujemy tendencję wzrostową zarówno w szpitalach II poziomu jak i tymczasowym – wylicza wojewoda.

W przypadku okolic Lublina, Chelma i Białej Podlaskiej liczba miejsc w szpitalach jest wystarczająca. Gorzej jest w rejonie Zamościa.

– Przy cięższych stanach trudno przewozić pacjentów stamtąd do Lublina, Chelma czy Białej Podlaskiej. Dlatego może się zdarzyć, że będziemy podejmować decyzje o czasowym zwiększeniu liczby łóżek covidowych w zamojskich szpitalach – zapowiedział wojewoda.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Hołownia zyskuje kosztem PiS i KO

POLITYKA Prawo i Sprawiedliwość oraz Koalicja Obywatelska mogą stracić po dwa mandaty poselskie w województwie lubelskim. Aż czterech posłów z naszego regionu wprowadziłby do Sejmu Szymon Hołownia. Tak wynika z najnowszych prognoz socjologa Marcina Palade

Tomasz Maciuszczak

Prognoza powstała w oparciu o średnią sondażową z przeprowadzonych w lutym badań preferencji wyborczych. Te dane zostały zestawione z algorytmem uwzględniającym odchylenia od wyników krajowych w poszczególnych okręgach. Co się okazało?

W skali ogólnopolskiej

Najwięcej, dokładnie 204 posłów wprowadziłoby Prawo i Sprawiedliwość. To jednak o 31 mniej niż w wyborach w 2019 roku. Oznaczałoby to utratę możliwości samodzielnego rządzenia.

Traci także Koalicja Obywatelska. Prognozowany wynik największej obecnie formacji opozycyjnej to 100 posłów w Sejmie, czyli o 34 mniej niż udało się wprowadzić w ostatnich wyborach.

Trzecią siłą w parlamencie byłaby Polska 2050. Ruch Szymona Hołowni, jako nowy gracz na scenie politycznej, mógłby liczyć na 86 przedstawicieli w sejmowych ławach.

W Sejmie miałyby się też znaleźć Lewica, Konfederacja i Polskie Stronnictwo Ludowe. Formacja lewicowa i ludowcy mogą stracić odpowiednio 12 i 18 posłów, a konfederaci mogą mieć dziewięć reprezentantów więcej.



Na lokalnym podwórku

– Wyniki lokalne dla województwa lubelskiego odzwierciedlają tendencję, którą obserwujemy w ostatnich miesiącach w sondażach – komentuje Marcin Palade, socjolog polityki i autor prognozy. – Od listopada ubie-

głego roku obserwujemy spadki notowań obozu Zjednoczonej Prawicy, ale i osłabienie Koalicji Obywatelskiej przy włączeniu się do gry Polski 2050. Podobnie jest w okręgach 6 i 7.

Po jednym mandacie w obu lubelskich okręgach

straciłyby PiS (wprowadzając 15 posłów) i KO (3 posłów). Natomiast 4 posłów miałyby w naszym regionie formacja Hołowni. Ponadto jeden mandat kosztem Lewicy zyskałaby Konfederacja, a PSL utrzymałoby obecny stan posiadania.

Co na to sami działacze?

– Prawdziwym sondażem będą wybory – przekonują zgodnie lubelscy politycy poszczególnych ugrupowań, których prosimy o komentarz.

– Muszę przyznać, że dziś taki wynik bralibyśmy w ciemno – mówi o scenariuszu z czterema manda-

tami Rafał Maksymowicz, szef Polski 2050 w regionie. Ale dodaje: – Cieszymy się, że wyborcy doceniają naszą pracę, ale nie emocjonujemy się tym aż tak bardzo. Sondaże zmieniają się co dwa tygodnie, a do wyborów pozostały jeszcze ponad dwa lata.

Posel i wiceprzewodniczący lubelskiej Platformy Obywatelskiej Krzysztof Grabczuk radzi, by do prognoz podchodzić z dystansem.

– Do kolejnych wyborów wszystko może się zdarzyć. Nie wiemy, czy odbędą się one w 2023 roku, czy wcześniej. Bardzo prawdopodobne, że jako opozycja pójdziemy do nich w jednym albo w dwóch blokach. Na tę chwilę pewne jest jedynie to, że PiS nie utrzyma władzy – ocenia polityk.

Z kolei poseł PiS i wiceminister aktywów państwowych Artur Soboń ocenia, że spadki notowań jego partii związane są z obecną sytuacją na świecie.

– Mam sytuację epidemii, co ma wpływ na emocje społeczne. Z punktu widzenia rządzących najważniejsze jest zapewnienie ochrony zdrowia i życia oraz ratowanie gospodarki, a nie analizowanie sondaży – mówi Soboń, choć dodaje: – Będziemy robić wszystko, by w województwie lubelskim utrzymać obecny stan posiadania. To jest nasz cel.

Sąd skarcił fundusz

SPÓR Jest wyrok w sprawie jawności publicznych wydatków na edukację ekologiczną. Sprawę skierowała do sądu lubelska Fundacja Wolności, która od roku nie może się doprosić dostępu do informacji publicznej. Sąd orzekł, że dane, których oczekuje, powinny jej być udostępnione

Fundacja poprosiła o dokumenty, bo dostawała sygnały o możliwych nadużyciach. Jeden z sygnałów dotyczył wydania 20 tys. zł na stworzenie strony internetowej, która zniknęła po dwóch miesiącach, a jej administrator miał otrzymać za zarządzanie witrą 60 tys. zł. Podobne koszty miały być poniesione w związku z obsługą medialną, a dwudniowe szkolenie personelu miało kosztować 8 tys. zł.

Aby przyjrzeć się sprawie, Fundacja Wolności oficjalnie zwróciła się do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o udostępnienie treści dokumentów. Chodziło o 20 wniosków w ramach realizowanych przez instytucję projektów w zakresie edukacji ekologicznej.

Po trwającej kilka miesięcy wymianie korespondencji, fundusz dokumentów

nie udostępnił, a sprawa trafiła do sądu. Fundacja złożyła skargę, w której zarzucała instytucji bezczynność w zakresie udostępnienia informacji publicznej. Z kolei WFOŚiGW próbował przekonać sąd, że działalność fundacji nosi znamiona nadużywania prawa do informacji publicznej.

Wyrok został wydany przez Wojewódzki Sąd Administracyjny. W jego uzasadnieniu możemy przeczytać, że sposób, w jaki fundusz próbował załatwić sprawę, świadczy o „lekceważącym traktowaniu” obowiązków ustawowych.

Sąd wytknął też instytucji, że w czasie pandemii proponowała przedstawicielom fundacji osobistą wizytę w siedzibie WFOŚiGW, zamiast wysłać dokumenty drogą elektroniczną.

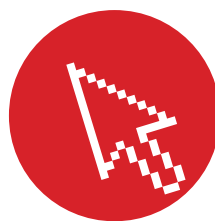
W efekcie WFOŚiGW musi udostępnić wszystkie infor-

macje, o które prosili aktywiści. Zapłaci też grzywnę w wysokości 500 zł.

– Sąd wyraźnie wskazał, że fundusz nie zachował się właściwie. Rzadko się zdarza, by w sprawach o dostęp do informacji publicznej sąd wymierzał karę grzywny. To świadczy, że sposób załatwienia tej sprawy wyraźnie odbiegał od powszechnych standardów – komentuje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Wyrok WSA nie jest prawomocny. – Nie będziemy się od niego odwoływać, szanujemy decyzję sądu. Niezwłocznie udostępnimy fundacji wszystkie dokumenty, o które prosiła. Nie mamy niczego do ukrycia – zapowiada Marek Wierczak, rzecznik Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Lublinie.

TOMASZ MACIUSZCZAK



www.dziennikwschodni.pl

REKLAMA

**CENTRUM
GARNITUROWE
MELGIEWSKA 11**

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337

REKLAMA

Energia natury

Megatem
Lublin

Elektrociepłownia Megatem EC - Lublin
ul. Melgiewska 7-9

oferuje w promocji,
na atrakcyjnych warunkach,

sprzedaż zużła

(szlaka z kotłów rusztowych)
**mającego zastosowanie
do rekultywacji terenu,
utwardzania dróg, parkingów i podjazdów.**

Po szczegółowe informacje zapraszamy
pod nr tel. **81 461 37 35**

in223 32

Wytną część drzew, ułożą tu kostkę

ZMIANY 27 drzew ma być usuniętych podczas planowanej przez miasto przebudowy skweru abp. Józefa Życińskiego tuż obok Al. Racławickich. Projekt przewiduje też 35 nowych drzew. Miasto stara się już o pozwolenie na wykonanie prac budowlanych

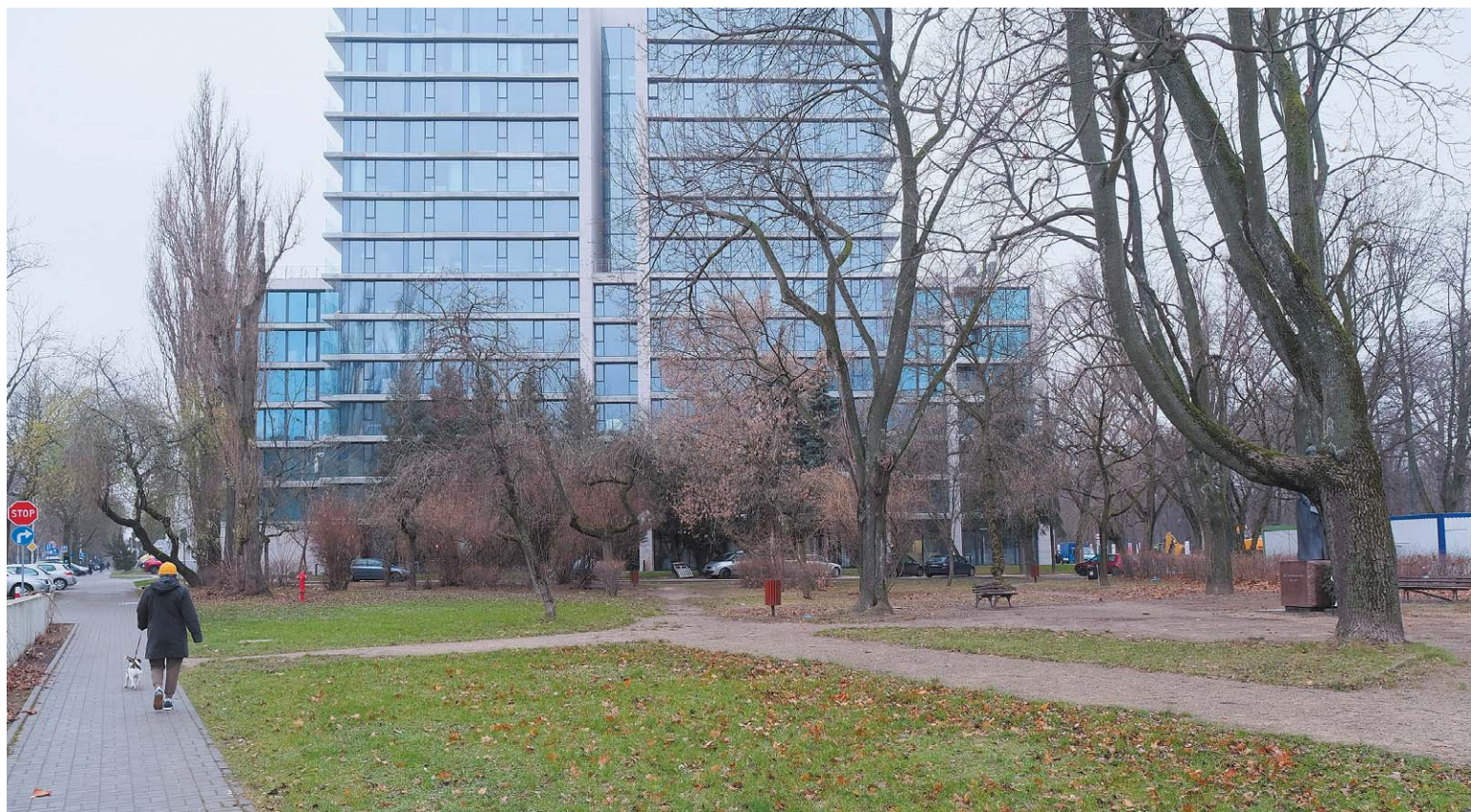
Dominik Smağa

Skwier abp. Życińskiego to nieduży plac koło Al. Racławickich między pl. Teatralnym a nowym apartamentowcem zbudowanym obok hotelu. Od ponad dwóch lat stoi tu pomnik ks. Idziego Radziszewskiego, pierwszego rektora KUL. Dzisiaj to miejsce nie wygląda zbyt okazale. Ratusz postanowił je zmienić.

Projekt jest już gotowy. – Uwzględnia wykonanie alejek z kostki granitowej w kolorze szarym i czerwonym oraz granitowego cokołu wokół pomnika – informuje Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Przewiduje się wymianę gruntu i wykonanie nowego trawnika oraz posadzenie drzew liściastych. Projekt zagospodarowania terenu uwzględnia także montaż małej architektury: 12 ławek i 22 koszy na śmieci.

Okazuje się, że przebudowa ma się wiązać z wycinką części rosnących tu drzew. – Do usunięcia wytypowano 27 drzew o złej kondycji zdrowotnej, które są chore, posiadają ubytki oraz zniszczoną koronę z widocznym posuszem. Nie jest planowane usuwanie starych drzew rosnących wokół pomnika – stwierdza Justyna Góźdz z lubelskiego Ratusza. – Ostateczne zgody na usunięcie drzew będą wydawane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Takiej zgody jeszcze nie ma. Na razie Ratusz stara się o inny do-



Urząd Miasta obiecuje, że na skwerze pojawią się nowe rośliny. Zaprojektowano 35 drzew liściastych, ponad 2,7 tys. krzewów, 622 róż oraz około 3 tys. bylin i traw

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

kument: pozwolenie na budowę. Oficjalny wniosek w tej sprawie leży już w miejskim Wydziale Architektury.

Co ciekawe, miasto stara się o pozwolenie na przebudowę, chociaż nie ma pieniędzy na

takie prace. Pół miliona złotych na ten cel było nawet wpisane do projektu budżetu na rok 2021. Tuż przed grudniowym głosowaniem, na którym Rada Miasta zatwierdzała budżet, prezydent zmienił zdanie i wykreślił taki

wydatek. Pieniądze zarezerwowane na skwer przeznaczył na wsparcie żużlowców.

Ratusz nie obiecuje, że jednak znajdzie fundusze na odnowę tego miejsca. Wyjaśnia, że chce mieć już gotowe pozwolenie na

prace. – Gdyby w ciągu roku pojawiły się możliwości finansowe zrealizowania tego zadania, to będziemy już dysponowali zarówno aktualną dokumentacją, jak też i ważnym pozwoleniem na budowę – tłumaczy Głazik.

Matematyka na próbę. Podobno łatwa

EDUKACJA W środę polski, w czwartek matematyka, piątek języki obce. W szkołach, które wyraziły na to ochotę, trwają próbne matury. Nauczyciele i uczniowie podkreślają, że sam fakt powrotu do sal lekcyjnych robi wrażenie



Matura próbna w III LO



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Już mieliśmy zeszłoroczne doświadczenia w organizacji matury, dlatego próbna wyglądała podobnie. Cała szkoła zmieniła się w jedną, wielką salę egzaminacyjną. Na 182 uczniów, tylko siedmiu zdawało maturę próbną zdalnie. Tak było na polskim i tak samo na matematyce – mówi mgr Grzegorz Lech, dyrektor III Liceum Ogól-

nokształcącego im. Unii Lubelskiej w Lublinie i dodaje, że uczniowie zdawali próbną maturę zdalnie ze względów zdrowotnych.

Maturzyści pojawili się w swoich szkołach po raz pierwszy od 26 października.

– Były emocje, bo nie wiedzieliśmy się od zeszłego roku, ale było bardzo spokojnie. Wszystko w reżimie sanitarnym, maseczki, de-

zynfekcja, trzeba było zachować odległości. Osoby, które skończyły pisać opuszczaly szkołę, żeby nie przeszkadzać zdającym. Nawet nie mieli gdzie pójść, bo wszystko zamknięte – relacjonuje dyrektor „Unii”, który z rozmów z uczniami wnioskuje, że matematyka była łatwa i zdający byli zadowoleni. Nic ich nie zaskoczyło.

Czy faktycznie poszło tak dobrze, dowiedzą się za około 3 tygodnie.

Nowością było to, że maturzyści zdawali próbną maturę przygotowaną centralnie przez OKE, z uwzględnieniem zmian programowych, wprowadzonych z powodu pandemii i zdalnego nauczania. Bo pytania maturalne powstają w oparciu o wyma-

gania egzaminacyjne, a nie jak wcześniej – o podstawę programową. Wszystko dlatego, że egzamin musi być prostszy.

Arkusze do powielenia docierały do szkół dzień wcześniej i były objęte tajemnicą niemal tak, jak będzie to w maju. Wcześniej szkoły korzystały z zestawów z lat ubiegłych, lub nauczyciele przygotowywali

próbne matury sami. Tak organizowano to w lubelskim III LO, gdzie maturzyści ćwiczą zdawanie egzaminu dojrzałości już od wielu lat.

W piątek, w szkole przy placu Wolności w Lublinie maturzyści spotkają się by zdać próbną maturę z j. angielskiego. Od 8 do 16 marca będą organizowane wszystkie „rozszerzone”.

(ASK, OPRAC.)

Nie ma zgody na zabudowę wąwozu

DECYZJA Urząd Miasta nie zgodził się na powstanie biurowca w wąwozie między os. Górki a linią kolejową wzdłuż lasu Stary Gaj. Taką inwestycję szykowała jedna z firm deweloperskich. Według urzędników budowa mogłaby spowodować „nieodwracalne zmiany” w środowisku

Dominik Smağa

Budynek „usługowo-biurowy”, planowany przez lubelską spółkę Global Rent, miałby stać prostopadłe do dna doliny. Firma chciała go zbudować naprzeciw ul. Wyżynnej, na niezadrzewionym zboczu wąwozu znajdującego się po stronie torów, a nie osiedla.

223 auta pod ziemią

Większość jego powierzchni miałyby zająć „biura z zapleczem magazynowym”, planowano też przedszkole, żłobek, gastronomię, pocztę i siłownię.

Obiekt miałby się składać z trzech, przylegających do siebie pięciopiętrowych segmentów, stawianych coraz niżej na zboczu. Pod segmentem stojącym najwyżej, czyli najbliżej torów, miałyby powstać trzy podziemne kondygnacje garaży, pod środkowym dwie, a pod ostatnim jedna. Podziemia miałyby pomieścić 223 miejsca parkingowe, zaś kolejnych 35 miejsc powstałoby obok budynku.

Dojazd do biurowca miałby być prowadzony nową, ponad 500-metrową drogą ciągniętą od pętli autobusowej „os. Widok”, która znajduje się na końcu ul. Filaretów. Inwestor wyliczył, że „prognozowany maksymalny ruch po terenie inwestycji” to 1032 pojazdy osobowe na dobę oraz 5 samochodów dostawczych i 1 ciężarowy.

Spółka Global Rent już w październiku zawnioskowała do Urzędu Miasta o decyzję środowiskową, która potwierdzałaby, że jej inwestycja jest dopuszczalna z punktu widzenia ochrony przyrody i wpływu na warunki życia ludzi. Przedwcześniej firma dostała



Według urzędników budowa biurowca mogłaby spowodować „nieodwracalne zmiany” w środowisku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

od urzędników decyzję odmowną.

Nie może się starać

Dlaczego miasto nie godzi się na biurowiec? – Może spowodować nieodwracalne zmiany w terenie, dla którego zostały określone inne kierunki polityki przestrzennej miasta, nawet przy spełnieniu zaproponowanych rozwiązań chroniących środowisko – stwierdza Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Według urzędników

na powstaniu budynku mógłby też ucierpieć wygląd tego miejsca. – Pomimo zaproponowanych rozwiązań minimalizujących oddziaływanie na krajobraz, może nie zostać osiągnięte pełne zabezpieczenie tego terenu pod względem krajobrazowym.

Decyzja Urzędu Miasta skutkuje tym, że inwestor nie może się starać o pozwolenie na budowę. Jednak odmowa nie jest jeszcze ostateczna i spółka może się od niej od-

wolać do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Przypomnijmy, że inwestycji byli przeciwni okoliczni mieszkańcy, którzy wołali spoglądać z okien na zarośla, niż na biurowiec. Obawiali się m.in. tego, że budynek utrudni przepływ powietrza w dolinie, a w konsekwencji utrudni przewietrzanie osiedla, pogarszając jakość życia jego mieszkańców.

Z kolei w dokumentacji inwestora można było przeczytać, że „budynek

będzie miał znikomy wpływ na przewietrzanie terenu”, bo zrówna się wysokością z lasem, „który stanowi na obszarze najważniejszą osłonę przed wiatrem” i że „dominujące spływy mas powietrza odbywają się prostopadłe do dna doliny”.

To wciąż grunt pod budowę

Przeznaczenie terenu, na którym swój biurowiec chciała stawiać spółka Global Rent, określa obowiązujący plan zagospodarowa-

nia uchwalony przez Radę Miasta w 2002 r. Zgodnie z tym dokumentem jest to „teren aktywności gospodarczej” przeznaczony głównie pod produkcję. W lipcu 2019 r. radni inaczej określili funkcję tego miejsca, bo nowym studium przestrzennym wyznaczyli tu tereny zieleni. Mimo wszystko, to nie nowe studium, ale stary plan ma rangę prawa miejscowego i to od jego zapisów zależy, co można tutaj zbudować.

**Lepszego miejsca
na prowadzenie działalności
w Kraśniku
nie znajdziecie**

> wolne powierzchnie biurowe
> magazynowe
> plac do wynajęcia

przy ul. Kolejowej 12

tel. (81) 825 20 31

e-mail: rssh@o2.pl



in223 48

Usłysz głos
UBOGICH,
a jeśli możesz - **POMÓŻ!**

PODARUJ 1%

KRS 0000 135 612

Rozlicz PIT bezpłatnie na www.albert.lublin.pl lub osobiście w biurze Bractwa Miłosierdzia przy ul. Zielonej 3 w Lublinie.

www.albert.lublin.pl

Kampania sfinansowana ze środków finansowych pochodzących z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych.

Pogrzeb Heleny Pietraszkiewicz

UROCZYSTOŚCI Wczoraj pożegnano wieloletnią radną miejską, była wojewodą łódzką. Helena Pietraszkiewicz spoczęła na cmentarzu przy ul. Lipowej. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą w lubelskim kościele pw. Św. Rodziny.

Helena Pietraszkiewicz była radną II, III, IV oraz VI kadencji. Przewodniczyła radzie w latach 1998-2002. Była także wojewodą łódzką w latach 2006-2007.

DRS



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

W hotelu będą mieszkania

NIERUCHOMOŚCI Po kilku podejściach Uniwersytet Medyczny w końcu znalazł kupca na zabytkową kamienicę przy ul. Czwartek 3. Nowy właściciel chce, by budynek zachował funkcję mieszkalną

W budynku przed laty mieścił się hotel pielegniarski. Od kilku lat pozostawał on jednak niezamieszany. Uczelnia stwierdziła, że wymagający gruntownego remont obiekt nie jest jej potrzebny do celów dydaktycznych i postanowiła wystawić go na sprzedaż.

Prób było kilka, jednak wszystkie okazywały się bezskuteczne. Najbliższe powodzenia było w ubiegłym roku, kiedy w ogłoszonym przetargu wpłynęła jedna oferta. Potencjalny nabywca zaoferował proponowaną cenę wywoławczą w wysokości 1 mln 916 tysięcy zł, jednak nie wpłacił na czas pierwszej transzy, proponując nowy termin i warunki zawarcia umowy. Władze uniwersytetu na to nie przystały i ponownie wystawiły nieruchomość na sprzedaż, oczekując takiej samej kwoty.

Kolejne podejście zakończyło się jednak sukcesem. W postępowaniu ogłoszonym pod koniec stycznia wpłynęły trzy oferty, wszystkie wyższe od ceny minimalnej. Najwyższą, opiewającą na 3,1 mln zł złożyła lubelska spółka 4Loft, przebijając drugą z najdroższych propozycji o blisko 700 tys. zł.

- W ciągu dwóch tygodni podpisaliśmy umowę przedwstępną, po czym nabywca będzie musiał wpla-

cić 20 proc. kwoty. Potem będziemy mieli 60 dni na finalizację transakcji – mówi Wojciech Brakowiecki, rzecznik prasowy Uniwersytetu Medycznego.

Nowy właściciel zapewnia, że nie zamierza zmieniać dotychczasowej funkcji budynku.

- Planujemy remont, ale nie będziemy mocno ingerować w obiekt. Chcemy zachować jego

dotychczasowy układ. Mamy plan na 30 mieszkań – zapowiada Daniel Siwiec, prezes spółki 4Loft.

Według zapowiedzi nabywcy, w kamienicy znajdą się najprawdopodobniej apartamenty na wynajem.

Mają mieć powierzchnię od 20 do 50 mkw. Nad przebiegiem prac remontowych będzie czuwał konserwator zabytków.

(TOMA)



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Najpierw posłuchają, potem zaprojektują

ROZRYWKA Sześciu uczestników musi sprostać wymaganiom bohaterów każdego odcinka i zaprojektować ich wymarzone wnętrza. W nowym telewizyjnym programie wystąpią dwie projektantki z naszego województwa

Projektanci wezmą udział w konkursie, którego główną nagrodą jest statuetka oraz 100 tys. zł. Wymagania? W każdym z odcinków pierwszej edycji „Design Dream. Pojedynek na wnętrza” uczestnicy będą musieli sprostać gustom i stworzyć projekt pomieszczenia jak najbardziej dopasowanego do wymagań bohaterów.

Wraz z każdym kolejnym programem liczba uczestników będzie się zmniejszać, a w finale spotkają się dwaj najzdolniejsi projektanci.

O główną nagrodę powalczą sześć osób. Dwie z nich są z województwa lubelskiego.

Pierwszą z nich jest Anna Mazur, 27-latką z Lublina. Studiowała Architekturę na Politechnice Świętokrzyskiej w Kielcach i na Politechnice Lubelskiej, a obecnie prowadzi własną pracownię – zaj-



Anna Mazur (z lewej) i Weronika Szczepaniak

FOT. TELEWIZJA POLSAT

muje się wnętrzami użytkowymi i mieszkalnymi.

- Byłam zdeterminowana, bo jako dziecko sobie założyłam, że zostanę architektem, choć nie miałam pojęcia, z czym to się wiąże. Później, w liceum, przygotowywałam się w klasie humanistycz-

nej, więc nie planowałam zostać inżynierem architektem. Wbrew oczekiwaniom, głównie mojej pani od tematyki, jednak skończyłam politechnikę – śmieje się Anna Mazur.

Jest fanką starych rzeczy i starej architektury. Jak sama

mówi, Lublin stwarza tutaj duże pole do popisu.

- Zawsze staram się doszukiwać w tej starości czegoś, co jeszcze możemy w niej wykorzystać. Jak widzę stary budynek, to zawsze myślę, co można z niego zrobić i jak to zrobić, żebyśmy się nim jeszcze pocieszyli – dodaje.

W programie weźmie także udział Weronika Szczepaniak z Puław.

29-latką ukończyła Grafikę w Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu Dolnym oraz Projektowanie wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Obecnie mieszka w Warszawie, pracuje w firmie projektującej biura oraz rozwija własną działalność.

- Jestem zakochana w Puławach. Tam jest całe moje serce i tam bym może chciała kiedyś wrócić. Mam bardzo duży żal o to, że nasze budynki, takie jak Dom Kultury i Okraglak, zostały zmie-

nione niezgodnie z ich pierwotnym projektem. Patrząc na architekturę i jej historię, uważam, że nie idzie to w dobrą stronę – przyznaje Weronika Szczepaniak.

Puławianka mówi, że dzięki skończonym studiom łatwiej jej było wykonywać zadania postawione przed nią w programie. - Wnętrza, które projektuję na co dzień, muszą być funkcjonalne, spójne oraz wypełnione potrzebami klientów. Największa magia jest w tym, że każde wnętrze robimy dla kogoś i każde jest inne. Jako architekt wnętrz jestem po to, żeby od strony artystycznej odpowiedzieć, jak można połączyć te wszystkie potrzebne elementy – wyjaśnia.

Pierwszy odcinek „Design Dream. Pojedynek na wnętrza” będzie można obejrzeć już w najbliższą niedzielę, 7 marca, o godz. 17.40 w Polsacie.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Otwarcie na Zamku

KULTURA Po ponad dwuletniej przerwie lubelski Zamek otwiera się dla zwiedzających. Muzealne wnętrza w nowej odsłonie będzie można oglądać od jutra

Remont w takiej skali jeszcze się tu nie wydarzył – przyznaje Katarzyna Mieczkowska, dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie.

W trakcie prac uzyskano 300 mkw. nowej powierzchni wystawienniczej. Powstała ona dzięki wydzieleniu nowej kondygnacji w miejscu, w którym wcześniej mieściła się Galeria Malarstwa Polskiego z najśłynniejszym muzealnym eksponatem, czyli „Unią lubelską” Jana Matejki.

W ramach prac powstało siedem nowych wystaw stałych. Oprócz tych już znanych, są też nowości, jak ekspozycja Grupy Zamek. Znajdą się na niej prace lubelskich artystów awangardowych, które mają być wizytówką muzeum.

- Będziemy prezentować sztukę w nowoczesny sposób, na europejskim poziomie – podkreśla dyr. Mieczkowska. W placówce pojawiły się także atrakcje multimedialne, choć na razie – ze względu na epidemię – nie wszystkie zostaną udostępnione zwiedzającym.

W najbliższym czasie muzeum ma być czynne od środy do niedzieli w godz. 10-17. Bilety wstępu do zamkowych ekspozycji kosztują 20-15 zł (pakiet: kaplica, donżon i wystawy stałe 40-30 zł). Pełny cennik można znaleźć na stronie internetowej Muzeum Narodowego w Lublinie. 11, 17 i 26 marca instytucję będzie można zwiedzić za darmo. (TOMA)

Wąskie gardło na al. Kraśnickiej

UTRUDNIENIA Ruch waha-dłowy wprowadzono wczoraj na al. Kraśnickiej w rejonie powstającego węzła komunikacji miejskiej. Mowa o pętli autobusowej, która jest budowana mniej więcej w połowie drogi między ul. Bełżycką a skrzyżowaniem z ul. Jana Pawła II.

- Drogowcy przystąpili do kolejnego etapu inwestycji, który zakłada powstanie kanalizacji deszczowej w al. Kraśnickiej – informuje biuro prasowe Ratusza. - Na czas realizacji tych prac drogowych obowiązuje ruch waha-dłowy. Utrudnienia potrwać około dwóch tygodni. (DRS)

Radny przyłapany bez maski

BIAŁA PODLASKA Rząd nakazuje Polakom nosić maski ochronne, ale nie wszyscy przestrzegają obowiązku zakrywania ust i nosa. Podczas zakupów bez maseczki dał się przyłapać jednej z mieszanek dał się przyłapać bialski radny Zjednoczonej Prawicy. Po tym, jak nagranie z jego udziałem trafiło do sieci, samorządowiec mówi o „ataku politycznym”. Sprawie przyjrzy się policja



FOT. NADZIANE

Ewelina Burda

Prognozujemy, że apogeum trzeciej fali będzie na przełomie marca i kwietnia, czeka nas więc jeszcze miesiąc nieprzerwanych wzrostów zakażeń – ostrzegali kilka dni temu ministrowie zdrowia Adam Niedzielski. Przypominamy, że w Polsce obowiązuje nakaz noszenia maseczek, a od 27 lutego nie można zasłaniać ust i nosa przyłbicami, chustami czy szalikami.

Na nieprzestrzeganiu tych przepisów dał się złapać radny Zjednoczonej Prawicy z Białej Podlaskiej Sławomir Potocki. Jedną z mieszanek zauważyła go, jak bez maseczki na twarzy robi zakupy w jednym miejscowym sklepie. Nagranie przedstawiające tę sytuację i krótką wymianę zdań z samorządowcem kobieta zamieściła w internecie.

Radny Potocki zapewnia nas, że pamięta o nałożonym przez rząd obowiązku. Jak tłumaczy się z zakupów bez maseczki? – Wtedy, w godzinach wieczornych robiłem małe, szybkie zakupy i nie spodziewałem się takiej napaści ze strony klientki, która zaczęła mnie nagrywać telefonem komórkowym i atakować słownie – wyjaśnia. Twierdzi też, że całe zdarzenie odbiera jako „atak polityczny”. – Ta osoba (na-

grywająca – przyp. red.) wielokrotnie podkreślała, że jestem radnym PiS i odniosłem wrażenie, że miała prawdziwą satysfakcję, iż przyłapała politycznego przeciwnika na gorącym uczynku, w trakcie „wielkiego przestępstwa” – ironizuje radny. W jego ocenie „każdemu może się zdarzyć zapomnieć maski z samochodu”. – Nazwałbym to burzą w szklance wody i szukaniem sensacji – dodaje Potocki.

– Myślę, że radny poniósł już dotkliwą karę za swoje zachowanie. Tą karą jest napiętnowanie – komentuje Dariusz Litwiniuk, szef klubu Zjednoczonej Prawicy w białostockiej Radzie Miasta. Zapowiada rozmowę na ten temat podczas najbliższego klubowego posiedzenia, choć jednocześnie usprawiedliwia kolegę. – Niech pierwszy rzuci kamieniem, ten kto choć raz nie założył maseczki wychodząc z domu – stwierdza Litwiniuk.

Ale mieszkańcy, których oburzyło zachowanie radnego, przypominają, że jest on kierownikiem białostockiego oddziału Głównej Biblioteki Lekarskiej. Niektóre wypowiedzi Sławomira Potockiego na sesjach odbiły się już szerokim echem w ogólnopolskich mediach. Zgodnie z jego opinią „joga to grzech”, a „Pani Olga Tokarczuk, Ukrainka z pochodzenia, obraża Polaków”.

Przypomnijmy, że policja za brak maseczki wystawia mandaty nawet do 1 tys. zł. Taką wysokość przewiduje znowelizowana jeszcze w listopadzie 2020 r. ustawa antycovidowa. Poza tym, sprawa może także zostać skierowana do sanepidu, który to z kolei, może na-

klądać kary administracyjne od 5 do nawet 30 tys. zł. Do białostockich policjantów zgłoszenie w tej sprawie nie wpłynęło. Ale mundurowi mają zapoznać się z nagraniem, które można już znaleźć w mediach społecznościowych. – W związku z podejrzeniem popełnienia

wykroczenia podjęte zostaną czynności wyjaśniające, a samo nagranie poddane zostanie szczegółowej analizie – zaznacza komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik białostockiej komendy. – Białostocki policjanci codziennie kontrolują przestrzeganie przez miesz-

kańców obowiązujących przepisów dotyczących walki z pandemią. Współpracujemy w tym zakresie również z administratorami obiektów handlowych, jak też firmami świadczącymi usługi transportu zbiorowego – podkreśla kom. Salczyńska-Pyrchla.

R E K L A M A

Trudne czasy dla wszystkich, ale niektórzy potrzebują jeszcze większego wsparcia

Pandemia koronawirusa sprawia, że wszyscy musimy radzić sobie z życiem w trudnych czasach obostrzeń sanitarnych. Jest jednak grupa, dla której jest to znacznie trudniejsze niż dla większości z nas. Mowa o bezdomnych.

W trudnym czasie epidemii na pomoc ludziom bezdomnym udało się skierować strumień pieniędzy z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Projekt „Razem przeciwko Covid19!” realizuje Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie. Za jego pośrednictwem wsparciem objęto 11 schronisk w województwie lubelskim.

Żeby nie rozprzestrzeniać zagrażenia

Unijne pieniądze otrzymały: Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Chełmskie, „Nadzieja” Charytatywne Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Chorym Uzależnionym od Alkoholu, Fundacja SOS Ziemi Lubelskiej, Stowarzyszenie Monar Schronisko dla Osób Bezdomnych MARKOT w Wilczyskach, Stowarzyszenie Monar Schronisko dla Osób Bezdomnych MARKOT w Chełmie, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Świdniku, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Puławach, Schronisko Miejskie w Radzynie Podlaskim, Bractwo Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie oraz Koło Zamojskie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Wszystkie dysponują 460 miejscami noclegowymi, a bezpośrednio z osobami bezdomnymi pracuje tam 79 osób.

– W związku z epidemią COVID-19 ROPS w Lublinie zbadał sytuację tych placówek. Okazało się, że mają one za mało pieniędzy, by zabezpieczyć odpowiednią ilość środków ochrony indywidualnej i sprzętu pozwalającego na niwelowanie skutków rozprzestrzeniania się wirusa – tłumaczy Małgorzata Romanko, Dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Lublinie.

Do placówek trafiły termometry bezdotykowe, zamgławiacze do dezynfekcji pomieszczeń oraz środki ochrony osobistej: maseczki jednorazowe i wielokrotnego użytku, przyłbice, gogle, rękawiczki jednorazowe, fartuchy, czepki, buty i kombinezony ochronne oraz mydła antybakteryjne i płyny do dezynfekcji. Na ten cel przeznaczono w sumie blisko 355 tys. zł.



Maseczki? Nie mamy

– Ta pomoc była dla nas niezwykle ważna – przyznaje Krzysztof Leszczyński, prezes Charytatywnego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Chorym Uzależnionym od Alkoholu „Nadzieja” w Lublinie, które prowadzi schroniska i ogrzewalnię dla bezdomnych przy ul. Młyńskiej, Abramowickiej i Garbarskiej. – Kiedy zaczęła się epidemia nie mieliśmy żadnych środków ochrony. Były trudności z ich kupnem. Pomógł nam ROPS i to w sposób niezwykle szczodry. Wiąże bowiem korzystamy z przekazanego sprzętu i środków ochrony. Szacuję, że wystarczy nam ich jeszcze na prawie 2 miesiące.

Stowarzyszenie „Nadzieja” działa od 1992 roku. Realizuje programy korekcyjno-edukacyjne dla sprawców przemocy oraz prowadzi profilaktyczną działalność edukacyjną i rekreacyjną. Pomoc terapeutyczną i rehabilitacyjną otrzymują tam osoby uzależnione od alkoholu. Dotyczy to nie tylko pensjonariuszy Hostelu dla Trzeźwiejących Alkoholików, ale także ich rodzin. Z kolei prowadzony przez „Nadzieję” Lubelski Ośrodek Wychodzenia z Bezdomności obejmuje całonocną noclegownię przy ul. Młyńskiej 8, dwie sezonowe noclegownie (łącznie na 54 osoby) i schro-

nisko dla bezdomnych mężczyzn przy ul. Garbarskiej 17.

W oczekiwaniu na normalność

– W czasie epidemii działalność tych placówek jest bardzo utrudniona – tłumaczy Leszczyński – Ograniczone musiały zostać wyjścia mieszkańców. Wprowadziliśmy zakaz odwiedzin. Działamy zgodnie z zastrzeżonym reżimem sanitarnym. Jest to coraz bardziej uciążliwe zarówno dla mieszkańców jak i pracowników.

Żeby ograniczyć możliwość zakażenia koronawirusem osoby przybywające do „Nadziei” wprost z ulicy kierowane są do izolatorium. Spędzają tam na kwarantannie 10 dni. Dzięki temu przypadków zakażenia w schronisku i w ogrzewalni nie odnotowano. Nie ominęły one jednak izolatorium.

– Mijmy nadzieję, że to już koniec epidemii i że wkrótce będziemy mogli normalnie funkcjonować – mówi Leszczyński. – Teraz skupiamy się na pomocy socjalnej, a przecież bardzo ważne w naszej działalności jest wypracowanie ludzi z bezdomności.

Lubelskie Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl

[fLubelskieFunduszeEuropejskie](#)

Pierwszy mecz już jesienią

GOŁĄB Płyta główna już się zieleni. Na rogach stoją maszty, a na nich montowane są halogenowe reflektory. Trwa budowa trybuny, na której mecze miejscowego Hetmana będzie mogło oglądać ponad pół tysiąca kibiców. Warty prawie 5 mln zł obiekt zostanie otwarty w drugiej połowie roku

Radosław Szczęch

Nowy stadion występującego w rozgrywkach lubelskiej klasy A Hetmana Gołęb zaczyna nabierać kształtów. Obecnie trwają intensywne prace przy budowie trybun, ogrodzenia przyszłego parkingu, dróg wewnętrznych oraz oświetlenia. Maszty już stoją, a na większości z nich zamontowano halogenowe reflektory. Dzięki nim piłkarze będą mogli trenować także po zmroku.

Główny budynek został już przygotowany do montażu dachu i czeka na ocieplenie ścian. Wewnątrz, poza szatniami znajdzie się m.in. biuro, magazyn i sala



Kibice drużyny Hetmana Gołęb mają powody do zadowolenia. Długo wyczekiwany stadion jeszcze w tym roku zostanie oddany do użytku

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

konferencyjna. Zakończyły się najważniejsze prace przy budowie płyty głównej. Pod murawą znajduje się sieć rur drenarskich, które będą odprowadzać nadmiar wody. Zasiana trawa powoli się ukorzeni.

Z każdym dniem przybiera także ogrodzenia wokół nowego parkingu. Na miejscu zgromadzono już kostkę brukową, która pokryje

zarówno parking, jak i drogi wewnętrzne. Widać już także pierwsze betonowe elementy konstrukcji przyszłej trybuny. Docelowo znajdzie się na niej 512 plastikowych krzesełek.

Za budowę stadionu odpowiada firma Tel-Bruk. - Mogę zapewnić, że inwestycja zostanie ukończona zgodnie z harmonogramem. Z uwagi na dość mokry ubiegły rok i wysoki poziom wód, część prac trwała dłużej, ale nie planujemy przekraczania ustalonego terminu - zapewnia Radosław Telenga, szef przedsiębiorstwa.

Roboty mają zakończyć się jesienią. Koszt tej gminnej inwestycji wyniesie niecałe 4,9 mln zł.

Chcą jeździć także za miasto

LUBARTÓW Blisko 90 proc. ankietowanych poparło pomysł utworzenia komunikacji zbiorowej. Mieszkańcy zgłosili sporo uwag, m.in. dotyczących przebiegu proponowanych tras

Paweł Puzio

W ramach konsultacji społecznych zostało wypełnionych 368 ankiet dotyczących organizacji komunikacji miejskiej w Lubartowie. Za wprowadzeniem transportu publicznego organizowanego przez samorząd opowiedziało się 89,7 proc. ankietowanych.

- Chcieliśmy podziękować mieszkańcom za udział w konsultacjach. To ważne, że odpowiedziało na nie tak wiele osób. Wyniki konsultacji to dla nas jasny sygnał, że komunikacja miejska w Lubartowie powinna powstać - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik.

Miasto przygotowało projekt trzech linii, każda oznaczona innym kolorem.

Linie **ZIELONĄ** poprowadzono Aleją Zwycięstwa Królowej Jadwigi, Mieszką I, Leśną, Kleebergą, Słowackiego, Batalionów Chłopskich, 3 Maja, Lipową, Słowackiego, Rynek I, Lubelską, Cichą, z przystankiem



Na ulicy Lubartowa wyjadą najprawdopodobniej elektryczne autobusy, być może takie jak ten pokazany w mieście podczas Tygodnia Elektromobilności

FOT. UM LUBARTÓW

przy szpitalu i dalej Łąkową, Piaskową, Kolejową do dworca PKP i Lubelską. Jej długość to 7,5 km. Mieszkańcy sugerują, aby trasa tej linii pobięła ulicą Szaniawskiego, aby nie pokrywała się z ruchem tranzyto-

wym na ulicy Słowackiego i Lubelskiej.

Trasa linii **FIOLETOWEJ** przebiega Nowodworską, Krańcową, Przemysławą, Kolejową, Piaskową, 1 Maja, Cichą, z przystankiem przy szpitalu i dalej ponownie

Cichą, Lubelską, Tysiąclecia, Szaniawskiego, Lipową, Gazową, Nowodworską.

Trasa linii **CZERWONEJ**, głównej, biegnie ulicami Kopernika, Północną, Poleś, Kopernika, Kleebergą, Słowackiego, Wierzbową,

Chmielną, Mucharskiego, Słowackiego, Rynek I, Lubelską, Cichą, Lubelską, Kolejową (z przystankiem przy dworcu PKP), Lubelską z nawrotem na rondzie na DK 19. W przypadku tej trasy, mieszkańcy chcą, aby przebiegała ulicami Wierzbową - Akacją - Mucharskiego. Zaproponowano również wzięcie pod uwagę trasy przebiegającej przez ulicę Monte Cassino. Poproszono, aby przy projektowaniu tras, uwzględniono mniejsze ulice, gdzie nie dociera istniejąca komunikacja busowa.

Ankietowani proponowali też, by miejskie autobusy kursowały również do pobliskich miejscowości. Najwięcej wskazań miała Łucka, ale mieszkańcy komunikacją chcieliby dotrzeć także do Lisowa, Skrobowa, Szczekarkowa, Nowodworu, Chlewisz czy Sernik.

Wiele pytań dotyczyło także tego, w jakim trybie zostanie wdrożona inwestycja oraz jaki rodzaj i liczba pojazdów zostanie zakupiona. - Będziemy starali się

pozyskać środki zewnętrzne na zakup pojazdów niskiemisyjnych, jak również rozbudowywać niezbędną infrastrukturę, tak aby dostosować ją do przyszłych tras przejazdu autobusu miejskiego - mówi Paśnik.

Samorząd zamierza aplikować do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o dofinansowanie zakupu autobusów zasilanych energią elektryczną lub wodorem. - Natomiast liczba i wielkość pojazdów zostanie dobrana w zależności od tego, czy trasy będą obejmowały terytorium miasta, czy będą uwzględniały również transport do miejscowości ościennych. Pojazdy będą dostosowane do osób z niepełnosprawnościami - dodaje Łukasz Chomicki, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Lubartów.

Na pytanie jaka powinna być kwota odpłatności za przejazd w obrębie miasta, większość, 40,5 proc., wskazała kwotę 2 zł, 32,1 proc. myśli o 1 zł.

Pękła rura, wykopali kości

Po hydraulikach musza przyjąć archeolodzy. Podczas usuwania awarii rury wodociągowej przy kościele w podlubelskim Dysie wykopano ludzkie szczątki. Swoje tajemnice odkrywa stary, przykościelny cmentarz.

Zaczęło się od pękniętej rury. Robotnicy usunęli awarię, ale w wykopie natrafiono na szczątki ludzkie. - Były to fragmenty kości długich, miednicy, łopatek. Odkryte kości stanowią pozostałości po pochów-



kach związanych z dawnym cmentarzem przykościelnym - mówi Marek Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków w Lublinie.

Po budowlancach do pracy wezmą się więc archeolodzy. - Będą wykonane badania przesiewowe, aby wydobyć szczątki i ewentu-

alne zabytki - dodaje Kopciowski.

Korzenie świątyni w Dysiu sięgają 1381 roku. Z tego roku pochodzi wzmianka: „Gabriel z Górki dziedzic Dysa uposaża miejscowy kościół”. Świątynię murywaną wzniesiono w drugiej połowie XVI wieku.

Szczątki kostne po wykonaniu badań archeologicznych i ewentualnych analiz specjalistycznych zostaną ponownie pochowane na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Na ludzkie szczątki natknęli się robotnicy usuwający awarię wodociągową

FOT. WUOZ LUBLIN

(P.P.)

Turka z rondem

GM. WÓŁKA To duże ułatwienie dla mieszkańców osiedla Borek w podlubelskiej Turce. Wczoraj oficjalnie oddano do użytku przebudowany odcinek drogi prowadzącej z Lublina do Łęcznej, wraz z rondem turbinowym



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Paweł Puzio

P przed przebudową wyjazd z osiedla Borek w Turce na drogę krajową numer 82, szczególnie w godzinach szczytu, graniczył z cudem. Mieszkańcy stali w długich korkach. – W 2015 roku zmierzono natężenie ruchu na tym odcinku. Z obliczeń wykonanych w ramach Generalnego Pomiaru Ruchu wynika, że przejeżdża tędy średnio prawie 17 tysięcy pojazdów na dobę. Teraz ta liczba wzrosła do 20 tysięcy aut – mówi Edwin Gortat, wójt gminy Wólka.

Prace budowlane związane z przebudową skrzyżowania DK 82 w Turce rozpoczęły się w styczniu ubiegłego roku. Powstała dwujezdniowa droga z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach, która prowadzi od węzła Lublin Tatary do skrzyżowania drogi krajowej z ul. Dębową i Świerkową. Powstało rondo

turbinowe. Ponadto wybudowano drogę wewnętrzną, ul. Malinową.

– Cieszymy się z tej inwestycji. Rozwiązany został problem komunikacyjny. Mieszkańcy wyjeżdżając z osiedla nie stoją już w korku, w którym czasem trzeba było odczekać nawet ok. 15 minut. Poza tym, zrobiło się bezpieczniej na samej drodze krajowej – mówi Edyta Dobek, przewodnicząca Rady Gminy Wólka i jednocześnie mieszkanka osiedla Borek.

– Realizujemy nie tylko duże inwestycje, ale również te mniejsze, a celem jest poprawa bezpieczeństwa zarówno kierowców, jak i pieszych. Przebudowa drogi i budowa ronda w Turce jest tego dowodem – mówi Mirosław Czech, dyrektor lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Przebudowa kosztowała ok. 11,9 mln zł.

Będzie wodociąg

Gmina Siennica Różana wybuduje fragment wodociągu i ponad 30 przydomowych oczyszczalni ścieków. Umowa potwierdzająca przyznanie unijnych pieniędzy jest już podpisana. Przetargi na wykonanie robót powinny być rozstrzygnięte jeszcze w marcu, a wszystkie prace mają być zrealizowane w tym roku. Stumetrowy odcinek gminnego wodociągu zostanie wybudowany w osiedlu POM w Siennicy Różanej. Będzie to nowy fragment istniejącej sieci, z której w wodę zaopatrują się lokatorzy czterech bloków. Z kolei 31 przydomowych oczyszczalni ścieków powstanie w ośmiu miejscowościach: Siennicy Różanej, Siennicy Królewskiej Małej, Siennicy

Królewskiej Dużej, Woli Siennickiej, Wierchowinach, Żdźannem, Zagrodzie i Kozieńcu.

Przetargi na wykonanie robót, które zostały ogłoszone jeszcze w ubiegłym roku, powinny być rozstrzygnięte w tym miesiącu. Nowy odcinek sieci wodociągowej ma być gotowy do końca sierpnia, a oczyszczalnie powinny być wykonane do końca roku.

Kosztorysową wartość całego projektu pod nazwą „Budowa sieci wodociągowej oraz przydomowych oczyszczalni ścieków w gminie Siennica Różana” szacuje się na ponad 730 tysięcy złotych, z czego prawie 370 tysięcy to środki z unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. **IAS24**

Nakrętki wrzuć do serca

Od kilku dni serca na plastikowe nakrętki stoją już w wybranych miejscach w Lubartowie. Pojemniki można znaleźć przy Urzędzie Miasta, na skrzyżowaniu ul. Lipowej i Słowackiego oraz przy Szkole Podstawowej nr 3. Dwa z nich kupiło miasto, a jeden Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej. To pomysł nie tylko na promocję segregacji odpadów, ale także na pomoc innym. Pieniądze ze sprzedaży takich nakrętek firmom recyklingowym są przeznaczone na cele charytatywne. **(P.P.)**



FOT. UM LUBARTÓW

R E K L A M A

SŁODKIE URODZINY VIVO!

5-6 MARCA

ŚWIĘTUJEMY ONLINE Z GWIAZDAMI



**GOŚĆ SPECJALNY:
MATEUSZ
GESSLER**

Zobacz wystawę pełną słodczy i świętuj z nami online!

- **5-20 marca** wystawa pełna słodkości. Zrób sobie selfie z gigantycznymi słodkościami;
- **6 marca** – live streaming z Mateuszem Gesslerem, pod okiem którego przygotujecie słodkości na życzenie;
- urodzinowy konkurs na przygotowanie słodkości z kartami podarunkowymi o wartości 500 zł;
- słodki konkurs z gwiazdą Tik Toka: zainspiruj się filmem z tajemniczym gościem, nagraj film na naszej wystawie i zgarnij kartę podarunkową w kwocie 500 zł.

Mamy dla Was również urodzinowe prezenty: voucher do strefy foodcourt na kwotę **25 zł** za zakupy na kwotę min. 200 zł w dniach 5-6 marca oraz voucher o wartości **50 zł** za zakup karty podarunkowej VIVO! Lublin w kwocie 200 zł.

Szczegóły i regulamin akcji na vivo-lublin.pl



Zasłaniaj usta i nos. Długa historia maskowania

OBYCZAJE We współczesnej Europie maski były symbolem teatru i karnawału, kojarzyły się z zabawą. Pandemia role masek odwróciła. Oznaczają rygory i poszukiwanie bezpieczeństwa. Dawniej raczej zakazywano zakrywania twarzy, teraz stało się to obowiązkiem – tłumaczą naukowcy

Kulturoznawca i teatrolog prof. Wojciech Dudzik z Instytutu Kultury Polskiej UW jest autorem wydanej właśnie przez PWN książki „Maska w kulturze współczesnej Europy. Teoria i praktyki”.

- Kilka lat temu, kiedy zaczynałem pracę nad książką o europejskich maskach, nawet nie przypuszczałem, że świat się na tyle zmieni, że będę musiał dopisać zupełnie nieplanowany rozdział o nakazach noszenia masek. A przecież w historii - ale coraz częściej także i współcześnie - obowiązywały raczej zakazy noszenia maski. Nakaz noszenia masek to kompletne odwrócenie tego, co było wcześniej - mówi prof. Dudzik.

Maska albo broń

Badacz przypomina, że zakazy związane z noszeniem masek wprowadzano wielokrotnie w Wenecji - już od XIII wieku. I tak np. zabraniano zamaskowanym osobom noszenia broni czy wchodzenia w maskach do kościołów, klasztorów i... domów publicznych. W XX i XXI w. zaś wiele europejskich państw wprowadziło zakazy maskowania się w miejscach publicznych - szczególnie podczas protestów i demonstracji ulicznych.

Prof. Dudzik zwraca jednak uwagę na jeden z niewielu w historii naszego kontynentu nakazów noszenia masek. Pojawił się on w Wenecji w 1776 r. Był to obowiązek noszenia przez kobiety maski w teatrze, aby inni widzowie nie mogli rozpoznać, z kim mężczyzna przyszedł do teatru - czy z własną żoną, czy może z inną kobietą.

- Teraz, w czasie pandemii, kiedy w teatrze jest obowiązek noszenia maseczek, mamy po raz pierwszy sytuację, że to nie aktorzy, ale wszyscy widzowie noszą maski. Historia takiej sytuacji nie znała - uśmiecha się prof. Dudzik.

Skryty uśmiech

Zmiana zakazu maskowania się w nakaz to jednak nie wszystko, jeśli chodzi o odwrócenie funkcji maski w pandemii.

- Maską pandemiczną zakrywa dolną część twarzy, a typowe maski zasłaniały miały oczy - mówi i przypomina, jak wyglądała znana powszechnie maska Zorro albo maska typu „loup” - na ogół czarna, stosowana na przykład na balach - w takich maskach nos i usta są dobrze widoczne. - A teraz,



W XVIII wieku w Wenecji pojawił się obowiązek noszenia masek. Musiały je nosić kobiety w teatrze, aby inni widzowie nie mogli rozpoznać, z kim mężczyzna przyszedł na przedstawienie

pod maską pandemiczną, na kwarantannie znaleźli się uśmiech. Nie wiemy, czy nasz rozmówca w maseczce pandemicznej się uśmiecha, czy nie. A zasłonięte usta utrudniają komunikację. Nie powiedzą wszystkiego, co byśmy chcieli wyrazić - komentuje prof. Dudzik.

Kim chcemy być

Badacz zwraca uwagę, że dawniej maski najczęściej zakładano podczas obrzędów i karnawału. A karnawał postrzegamy był jako obszar wyjęty spod praw codzienności, dosłowności, co pozwalało na odmienne zachowania, prowokowało je. Teraz zaś maska jest koniecznością, stała się częścią dnia powszedniego, ma związek z rygorem sanitarnym i przypomina o tym, w jak niepewnych czasach żyjemy.

- Maską zasłania twarz, ale przecież - często także przez swoją formę - równocześnie odsłania to w naszej skrywie twarz po to, żebyśmy choć na krótko mogli stać się kimś innym. Maską pandemiczną nie informuje jednak odbiorców o tym, kim chcemy być, kim mogli-

byśmy być, tylko o tym, kim nie chcemy być - a nie chcemy stać się ofiarą choroby, nie chcemy ulec zakażeniu ani zakażać innych - opisuje naukowiec.

Maszynowo i indywidualnie

Zwraca jednak uwagę, że maska, która z założenia ma pełnić przede wszystkim funkcję ochronną, zachowała część funkcji tradycyjnych masek. Jeśli chodzi o specjalistyczne maski chirurgiczne, to wprawdzie obowiązuje przede wszystkim jeden wzór i jeden materiał, ale natychmiast po wprowadzeniu nakazu osłaniania ust i nosa, pojawił się na rynku popyt na maseczki indywidualizowane, szyte ręcznie, o rozmaitych wzorach i z przeróżnych materiałów. - To pokazuje, że nie chcemy być ujednoliconi, tacy jak inni. Ponieważ codzienność wymaga kontaktów z innymi ludźmi, chcemy zachować jakieś minimum rozpoznawalności. Nawet w czasie pandemii nie chcemy wyrzec się wszystkich zachowań, do których jesteśmy przyzwyczajeni - komentuje prof. Dudzik.

Dodaje, że projektanci szybko zaczęli oferować maski stosowne do różnych okazji - np. maseczki ślub-

ne. Ale są i maski pełne rozmaitej symboliki - partyjnej, politycznej, narodowej (maski z miniaturami flag państwowych) czy z motywami ze świata popkultury albo hasłami na modłę tych nadrukowywanych na T-shirty.

- Maski są więc traktowane również jako element autoprezentacji - mówi naukowiec. Bo maskę nosimy po to, żeby ją ktoś widział. Nie zakładamy maski po to, żeby oglądać się w lustrze. Maskę pandemiczną też zakładamy, kiedy wychodzimy z domu. Maską musi mieć odbiorcę - zauważa naukowiec.

Maska protestem

Prof. Dudzik zauważa, że maska bywała wcześniej w Europie używana jako forma sprzeciwu w protestach politycznych. Jej zadaniem było przede wszystkim uniemożliwienie identyfikacji uczestników, fotografowania ich czy utrudnianie działania systemów biometrycznych do identyfikacji twarzy.

W ostatnich latach najbardziej rozpowszechniona była maska Guya Fawkesa - nawiązująca do komiksu oraz filmu „V jak Vendetta” - stosowana w protestach Occupy Wall Street, Anonymous czy ACTA.

- Miała ona pokazać, że uczestnicy protestu nie chcą ulec władzom - nie tylko w dążeniu do identyfikowania, ale i zawładnięcia uczestnikami manifestacji poprzez przejęcie ich twarzy - mówi.

Popularną maską stosowaną podczas demonstracji jest tzw. kominiarka.

- Co ciekawe, korzystają z niej zarówno protestujący, jak i służby porządkowe. Stają wtedy naprzeciwko siebie dwie grupy zamaskowanych ludzi - zauważa naukowiec. Dodaje jednak,

że o ile maskę Guya Fawkesa stosowano raczej w protestach pokojowych, o tyle kominiarka kojarzy się z protestami, których uczestnicy nie wykluczają, że będą musieli używać siły, przemocy. - Kiedy siły porządkowe przechodzą do ataku, zsuwają przyłbice - zakładają maski. One pełnią nie tylko funkcje ochronne, ale służą i temu, żeby nie rozpoznać tożsamości policjantów - mówi prof. Dudzik.

Zwraca uwagę, że w sytuacji, kiedy dotychczasowe zakazy używania masek zostały zastąpione nakazami ich noszenia - w imię wspólnego bezpieczeństwa - może być to też odczytywane symbolicznie jako próba sprawowania przez władze kontroli nad twarzą,

a w konsekwencji nad całym przemienionym przez maskę ciałem.

- Podczas pandemii ujawniła się również walka o dysponowanie własnym ciałem. W czasie Strajków Kobiet kobiety walczyły o własne ciała. A niepokorni obywatele walczyli - lub chcieliby walczyć - o własne twarze. Wszyscy zresztą czekamy, aż pandemia minie i z ulgą będziemy mogli zrzucić maski. Chcemy sami stać się dysponentami twarzy i innych, niepandemicznych masek - zwraca uwagę naukowiec.

Maski doktora plag

Pytany o historię masek ochronnych badacz przypomina, że już w ikonografii z XVI-XVIII w. znajdujemy wizerunki doktorów plag. Żeby chronić się w kontaktach z pacjentami, doktor plag zakładał maskę z długim dziobem. Do wnętrza dzioba wkładano zioła - później również środki dezynfekujące - które miały zabezpieczyć lekarza przed zakażeniem. W Europie takie maski pojawiły się na początku XVII wieku. Oprócz maski dla doktora plag charakterystyczny był też cały kostium: czarny płaszcz, rękawice i pałeczka do dotykania chorego. Później strój ten trafił do karnawału i komedii dell'arte.

Maska chirurgiczna pojawiła się zaś u schyłku XIX w. Za jej wynalazcę uchodzi polski chirurg, pionier aseptyki - Jan Mikulicz-Radeccki. Zaprojektowana przez niego maska - szyta z bawełny - miała kształt prostokąta z troczkami z materiału do przewiązania z tyłu głowy.

Z biegiem lat jednak maska chirurgiczna ewoluowała, a do jej wyrobu używano materiałów, które coraz lepiej filtrowały powietrze i zabezpieczały lekarzy przed patogenami.

Nasza pandemia

Nakaz zasłaniania (czykolwiek) ust i nosa w miejscach publicznych wprowadzono w Polsce po raz pierwszy 16 lutego zeszłego roku. Od 27 lutego w tym roku, w całym kraju obowiązuje zakrywanie ust i nosa wyłącznie maseczkami (nie można więc będzie już używać przyłbic, chust czy szali). Dopuszczono wszystkie rodzaje maseczek, choć rekomendowane są bardziej specjalistyczne, tzn. chirurgiczne i z filtrami. W przestrzeni publicznej pojawia się więc jeszcze więcej masek.

NAJ
bardziej
opiniotwórcze medium w regionie¹

NAJ
większy
portal informacyjny w regionie²

NAJ
chętniej
kupowany lokalny dziennik w regionie³

dziennik
WSCHODNI
dajemy Wam słowo

Wygrywać do końca

TAURON 1. LIGA SIATKARZY W sobotę o godzinie 15 przeciwnikiem LUK Politechniki Lublin będzie Exact Systems Norwid Częstochowa. Trzy godziny później o punkty powalczy Polski Cukier Avia Świdnik w wyjazdowym spotkaniu z drużyną BAS Białystok. Mecz świdniczan obejrzymy na platformie Ipla

Do Lublina przyjeżdża rewelacja trwającego sezonu. Częstochowianie przed startem rozgrywek nie byli wymieniani w gronie drużyn, które bić się będą o miejsce na podium. Tymczasem Exact Systems Norwid radzi sobie znakomicie. Z 24 spotkań wygrał 16 i zajmuje wysokie czwarte miejsce w tabeli. Lublinianie wykonali w śróde kolejne zadanie: w Krakowie zainkasowali trzy punkty za zwycięstwo 3:0 nad AZS AGH. Była to 20. wygrana w sezonie. Więcej zwycięstw w lidze ma jedynie druga w klasyfikacji Wisła Bydgoszcz (21).

Właśnie z zespołem z Bydgoszczy mierzyła się w śróde u siebie ekipa z Częstochowy. Exact Systems Norwid sprawił sporo kłopotów spadkowiczowi z PlusLigi urywając mu punkt po porażce 2:3. Miejscowi wygrali pierwszego i czwartego seta odpowiednio do 19 i 23. W tie-breaku ulegli minimalnie 13:15. Trenerem Norwida jest Piotr Lebioda, a dyrektorem sportowym klubu były reprezentant Polski Radosław Panas.

Do końca sezonu zasadniczego lublinianom zostały

do rozegrania cztery spotkania. Po meczu z Norwidem mierzą się jeszcze z KPS Siedlce, w derbach z Polskim Cukrem Avią i Wisłą Bydgoszcz. – Jeśli we wszystkich spotkaniach zainkasujemy komplety punktów to możemy być spokojni o pierwsze miejsce przed play-off. Nie oglądamy się na rywali. Musimy wyjść na parkiet, rozegrać swoją siatkówkę i będzie dobrze – zapowiada szkoleniowiec LUK Politechniki Dariusz Daszkiewicz.

Teoretycznie łatwiejsze zadanie niż w śróde czeka świdniczan. Po cennym zwycięstwie w Siedlcach nad miejscowym KPS 3:1 podopiecznych trenera Witolda Chwastyniaka czeka wyjazd do Białegostoku. Gospodarze walczyć o utrzymanie w Tauron 1. Lidze i trzeba przyznać, że się nie poddają. Wygrywając w Siedlcach żółto-niebiescy już zagwarantowali sobie utrzymanie w lidze i udział w fazie play-off. – Sportowa ambicja każe nam walczyć o kolejne zwycięstwa. Chcemy być jak najwyżej rozstawieni przed I rundą play-off – mówi trener Chwastyniak.

(GROM)

Liczą na trzy punkty

PGNIG SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Azoty Puławy zmierzą się we własnej hali z Gwardią Opole. Spotkanie rozpocznie się w sobotę o godzinie 19.15 i obejrzymy je w TVP 3 Lublin

Do tych czasów mecze obu drużyn były zacięte i emocjonujące. Zazwyczaj gospodarz wykorzystywał atut własnego boiska. Inaczej jest w tym roku. W pierwszym starciu w Opolu puławianie pokazali gwardzistom miejsce w szereg. Ekipa trenera Larsa Walthera zwyciężyła 35:25 prowadząc do przerwy 18:12. Jak będzie wyglądał rewanż? Na pewno nie zabraknie emocji. Faworytem są gospodarze, którzy walczyć o miejsce na podium. Ostatnia wygrana 29:25 w Kwidzynie z MMTS była 11. w sezonie. Nie przyszła jednak łatwo. Drużyna była w specjalnym położeniu. Przegrana 30:31 w ćwierćfinale Pucharu Polski z Zagłębiem Lubin i odpadnięcie z dalszej rywalizacji sprawiły, że presja wyniku była ogromna. – W naszej grze widać było dużą nerwowość, brakowało płynności w akcjach ofensywnych. Nie graliśmy tak, jak oczekiwaliśmy – przyznał rozgrywający Azotów Bartosz Kowalczyk.

Styl zwycięstwa puławian nie zachwylił. Najważniejsze są jednak zdobyte trzy punkty. Pod względem zdobyczy zespołównała się z wiceliderem Orlen Wisłą Płock (33 punkty).

Nafciarze mają jednak rozegrane jedno spotkanie mniej. Gwardziści mieli sporo szczęścia w ostatniej serii spotkań. Zmierzyli się u siebie z Chrobrym Głogów. Rywale bardzo długo stawiali zacięty opór podopiecznym trenera Rafała Kuptela. W regulaminowym czasie był remis 28:28. Zwycięzcę wyłoniły dopiero rzuty karne. W nich bohaterem gwardzistów został doświadczony były reprezentacyjny bramkarz Adam Malcher. Popularny Yogi obronił na początek dwie „siódemki” Chrobrego i ustawił decydującą rywalizację o zwycięstwo. Ostateczne Gwardia wygrała 4:2. Dorobek punktowy zawodników trenera Kuptela nie zachwyca. Uzbierane 24 „oczka” plasują opolan dopiero na szóstym miejscu. Strata do podium wynosi dziewięć punktów.

W sobotę gra toczyć się będzie o miejsce na „pudle” mistrzostw Polski. W obecnym sezonie liga rozgrywana jest bez play-off. W takich okolicznościach liczyć się będzie każda zdobycz w sezonie zasadniczym. – Wygramy w Kwidzynie i ze spokojem przygotowujemy się do starcia z Gwardią. Walczymy o zwycięstwo – zapowiada Kowalczyk.

(GROM)

Odpoczną od ligi, zagrają w Pucharze

ENERGA BASKET LIGA KOBIE Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin na własne życzenie straciła trzecie miejsce na zakończenie rundy zasadniczej w lidze. Jednak zanim akademicki powalczą w play-off, czeka je rywalizacja w Suzuki Pucharze Polski w Gdyni

Krzysztof Kurasiewicz

Lubelscy kibice żeńskiej koszykówki mogą być zawiedzeni tym, co ich ulubienice zaprezentowały w śróde w hali MOSiR przy Al. Zygmunta. W ostatnim spotkaniu, który decydował o ostatecznym układzie w tabeli, „Pszczółki” przegrały w słabym stylu ze Śląską Wrocław 69:84.

Lublinianki zagrały bez polotu, od początku kulała ich ofensywa, a obrońna nie potrafiła upilnować amerykańskiego duetu Alesia Sutton-Stephanie Jones oraz chorwackiej środkowej Niny Dedić. Efekt był taki, że zamiast pokonać walczącą o nic Śląkę i zająć trzecie miejsce, podopieczne Krzysztofa Szewczyka spadły na czwartą lokatę. W ćwierćfinale play-off zmierzą się z KS Basketem 25 Bydgoszcz. Patrząc z perspektywy całego sezonu, może to być najbardziej zacięta rywalizacja ze wszystkich par w pierwszej rundzie.

– Musimy już zapomnieć o tym, bo przed nami jest kolejny etap, czyli play-off. Jedziemy teraz na Puchar Polski po zwycięstwo z Gorzowem – mówi Zuzanna Sklepowicz, rozgrywająca Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin.

Osiem najlepszych zespołów rundy zasadniczej awansowało do fazy play-off. Sezon zakończyły za to trzy ekipy z dołu tabeli. Z grą w EBLK będą musiały pożegnać się młode Polki z GTK Gdynia, które nie wygrały nawet jednego meczu.

Kto zdobędzie Puchar Polski?

Suzuki Puchar Polski w Gdynia Arena startuje dzisiaj. Gospodarzem oraz obrońcą tytułu będzie miejscowa VBW Arka. Oprócz tego, na Pomorzu zameldują się jeszcze: Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin, CCC Polkowice, PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wiel-



Lubelscy kibice żeńskiej koszykówki mogą być zawiedzeni tym, co ich ulubienice zaprezentowały w śróde

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

kopolski, KS Basket 25 Bydgoszcz oraz pierwszoligowa SKK Polonia Warszawa.

Podopieczne Krzysztofa Szewczyka zagrają w piątek (godz. 17) z gorzowiankami. Zwycięzca tego koszykarskiego pojedynku zmierzy się dzień później (godz. 18) z Arką. Natomiast w drugiej ćwierćfinałowej parze w piątek (godz. 20.30) zobaczymy zespoły z Bydgoszczy i Warszawy, a triumfator stanie w sobotę na parkiecie naprzeciwko ekipy z Polkowic (godz. 20.30). W niedzielę zostanie rozegrany finał (godz. 17). Wszystkie mecze będą transmitowane na stronie TVCOM.

Zgodnie z ustanowioną w ubiegłym roku tradycją, zmaganiom senierek będzie towarzyszyła rywalizacja młodzieży.

22. kolejka: VBW Arka Gdynia – KS Basket 25 Bydgoszcz 122:54 • PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski – CCC Polkowice 92:73 • Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin

– KS Śląska Wrocław 69:84 • CTL Zagłębie Sosnowiec – Enea AZS Poznań 91:64 • Energa Toruń – GTK Gdynia 70:71.

1. Arka	20	40	1838:1308
2. CCC	20	36	1687:1326
3. Gorzów	20	34	1664:1442
4. Pszczółka	20	33	1577:1456
5. Basket	20	33	1497:1459
6. Poznań	20	29	1434:1510
7. Politechnika	20	28	1525:1573
8. Zagłębie	20	27	1619:1620
9. Śląska	20	25	1469:1496
10. Energa	20	25	1142:1703
11. GTK	20	20	1156:1715

Pary play-off: (1) VBW Arka Gdynia – (8) CTL Zagłębie Sosnowiec • (2) CCC Polkowice – (7) DGT AZS Politechnika Gdańska • (3) PolskaStrefaInwestycji Enea Gorzów Wielkopolski – (6) Enea AZS Poznań • (4) Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin – (5) KS Basket 25 Bydgoszcz.

Terminarz ćwierćfinałowy play-off: 13 marca, 14 marca, 20 marca, ew. 21 marca, ew. 24 marca.

Wielka wiadomość

EKSTRALIGA RUGBY Niedzielnym meczem w Łodzi z Master Pharm Rugby drużyna Edach Budowlani Lublin rozpocznie rywalizację o punkty w 2021 roku

Wiosną w Lublinie nie zagra już zawodnik trzeciej linii młyna James Allan. To jedyny ubytek w kategorii obcokrajowców w ekipie Edach Budowlani. Barw klubu z ul. Krasieńskiego nadal bronić będą pozyskani latem Daniel Tomanek, Smilko Debneliev, Panashe Dube, Roger „Royal” Mwale. Dołączą do nich dwaj zawodnicy z Zimbabwe: łącznik młyna Kuziwashe Onismus Kazambe i gracz drugiej i trzeciej linii młyna Kudakwashe Eria Nyakufaringwa oraz Namibii Louis Jacobus Karoten (łącznik młyna) i Danii Carl Christian Smith Vangsgaard (druga linia).

Trener Stanisław Więciorek będzie mógł skorzystać również z powracającego po urazie Wojciecha Brzezic-

kiego. Zabraknie z powodów zawodowych Wojciecha Lubisza oraz leczących urazy Piotra Skaleckiego i Piotra Wiśniewskiego. W mniejszym niż dotychczas stopniu będą do dyspozycji Jakub Boburk i Piotr Psuj.

Po kilku spotkaniach okaże się, czy pojawienie się nowych rugbyistów w Lublinie będzie wzmocnieniem zespołu. – Mecze w Łodzi i z Ogniwo Sopot będą dla tych graczy okazją do zaprezentowania swoich umiejętności. Poza jedną grą kontrolną z Pogonią Siedlce nie mieliśmy okazji sprawdzić formy – tłumaczy prezes Edach Budowlanych Jacek Zalejarz.

W weekend drużyny rozegrają przełożoną z jesieni ósmą kolejkę. Łodzianie mają już za sobą rozegrane przed tygodniem spotka-

nie zaległej dziewiątej serii. W meczu wyjazdowym pokonali Arkę Gdynia 35:22, choć do przerwy przegrywali 10:19. – Trudno powiedzieć, czego możemy oczekiwać od naszego zespołu. Spotkanie w Łodzi będzie dla nas pierwszym sprawdzianem w starciu o stawkę – zapowiada szkoleniowiec lublinian Stanisław Więciorek. – Jedziemy do aktualnego wicemistrza Polski, wielokrotnego złotego medalisty. Z tym rywalem zawsze gram się ciężko – dodaje Zalejarz.

Po pierwszej części sezonu Edach Budowlani mają rozegranych siedem spotkań, trzy zwycięskie i cztery przegrane. Do czwartego miejsca gwarantującego walkę o medale tracą cztery „oczka”. – Plany medalowe snujemy na kolejny rok. Obecnie je-

steśmy w trakcie budowania zespołu. Nie oznacza to jednak, że nie będziemy walczyć o jak najlepszy wynik – zapowiada prezes. (GROM)

Program zaległej 8. kolejki (przełożonej z 17-18 października): sobota: Awenta Pogoń Siedlce – Lechia Gdańsk * Arka Gdynia – Sparta Jarocin * Skra Warszawa – RZKS Juwenia Kraków * Ogniwo Sopot – Orkan Sochaczew * **niedziela:** Master Pharm Rugby Łódź – Edach Budowlani Lublin (godzina 14).

1. Ogniwo Sopot	7	33	257-88
2. Master Pharm Łódź	8	27	261-138
3. Awenta Pogoń Siedlce	8	27	266-157
4. Skra Warszawa	8	22	227-175
5. Lechia Gdańsk	8	20	201-182
6. Orkan Sochaczew	8	19	186-216
7. Edach Budowlani Lublin	7	18	209-188
8. Arka Gdynia	8	14	181-230
9. Juwenia Kraków	8	12	130-217
10. Sparta Jarocin	8	0	111-438

Wzmocnienie rozegrania

ENERGA BASKET LIGA Pszczółka Start Lublin w sobotę o godz. 17.35 zmierzy się na wyjeździe z MKS Dąbrowa Górnicza

Zespół Davida Dedka cały czas zmienia swoje oblicze. Jeszcze kilkanaście tygodni temu o sile drużyny stanowili tacy gracze jak Armani Moore, Lester Medford Jr czy Joshua Sharma. Tych zawodników jednak już w Lublinie nie ma, a na ich miejsce ciągle pojawiali się nowi gracze. Najpierw był to Yannick Franke, później dołączyli Thomas Davis i Devin Secary, a ostatnio w „czerwono-czarnych” barwach zadebiutował Dustin Ware. Z przyjściem tego ostatniego nie wiązano zbyt wielkich nadziei, wszak w King Szczecin nie był pierwszoplanową postacią. Wtorkowy mecz z PGE Spójnia Stargard, wygrany przez lublinian 87:86, pokazał, że 30-letni Amerykanin może być więcej niż uzupełnieniem składu. Ware pierwsze punkty w hali Globus zdobył po indywidualnej akcji, kiedy przekozłował całe boisko, a później oddał celny rzut z półdystansu. Później dalej grał rewelacyjnie i dał Kamilowi Łączyńskiemu kilkanaście minut cennego odpoczynku. W końcówce natomiast obaj rozgrywający przebywali razem na boisku i trzeba przyznać, że ich wspólna gra wyglądała obiecująco. – Obecność tej dwójki jednocześnie na boisku mocno obniża nam ilość



Dustin Ware (z piłką) wniósł sporo ożywienia do gry Pszczółki Start

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

strat. Cały sezon mieliśmy z tym problem, ale myślę, że teraz powinno być w tym elemencie znacznie lepiej. Ware przyjechał tu jako zawodnik, który ma być zmiennikiem Kamila Łączyńskiego. We wtorek

świetnie wywiązał się ze swojej roli i myślę, że pomorze nam w grze – mówi David Dedek. – Dustin wniósł świeżość na pozycji numer jeden i jest dużym wsparciem dla Kamila. Myślę, że w kontekście fazy play-off jego pomoc jest nieoceniona – mówi Mateusz Dziemba, kapitan Pszczółki.

Lublinianie są już pewni gry w najlepszej ósemce,

ale obecnie walczą o zajęcie w niej jak najwyższego miejsca. Obecnie są na piątej pozycji i wiadomo, że nie spadną niżej niż siódma lokata. – Chciałbym uniknąć czwartego lub piątego miejsca. Ono oznaczałoby konieczność rywalizacji z Enea Zastal BC Zielona Góra już na poziomie półfinału. W ćwierćfinale natomiast wolałbym nie trafić na Arged BMSlam Stal Ostrów Wielkopolski. Myślę, że dobrymi rywalami w pierwszej rundzie byłyby natomiast ekipy Legii Warszawa i Śląska Wrocław – mówi Mateusz Dziemba.

Aby wygrzebać się z piątego miejsca, lublinianie muszą jednak regularnie wygrywać. Najbliższą okazję mają już w sobotę, kiedy zmierzą się z MKS Dąbrowa Górnicza. Przeciwnicy wciąż walczą o miejsce w fazie play-off – do ósmej Spójni tracą tylko punkt. Włoski trenerowi, Alessandro Magro, udało się zebrać bardzo ciekawy skład. Liderem jest Lee Moore, który mimo młodego wieku grał już m.in. w Izraelu, Włoszech czy Niemczech. Warto też zwrócić uwagę na Andrzeja Mazurczaka, który ociera się o reprezentację narodową.

Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 17.35 i będzie relacjonowany na żywo przez Polsat Sport.

KAMIL KOZIOL

Blżej podium

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Perła Lublin wygrała bardzo ważny mecz z Piotrcovią Piotrków Trybunalski. W ekipie mistrzyni Polski wystąpiła Kinga Achruk

Jedna z liderów lubelskiej ekipy wróciła na boisko po ponad rocznej pauzie. Była ona spowodowana przerwą macierzyńską. – Pierwszy raz w mojej karierze miałam tak długą rozłąkę z piłką. Uważam jednak, że ta przerwa bardzo dobrze wpłynęła na moją głowę. Cieszę się, że mam to uczucie tęsknoty, jestem niecierpliwa i czasem czuję się jak juniorka, stojąca przy linii i czekająca na wejście na parkiet. Może to śmieszne, ale traktuję to jako pozytywne uczucie – powiedziała klubowym mediom Kinga Achruk.

Doświadczona rozgrywająca od samego początku wzięła się mocno do pracy, a premierowe trafienie zaliczyła już po kilkunastu sekundach od rozpoczęcia spotkania. Sam mecz był bardzo wyrównany, a prowadzenie zmieniało się wielokrotnie. Na początku była na nim Perła, ale pod koniec pierwszej połowy to Piotrcovia przejęła inicjatywę. Przyjezdne schodziły na przerwę wygrywając 13:12.

Po zmianie stron nawet powiększyły tę różnicę do trzech bramek. Monika Marzec musiała zareagować i wzięła przerwę na żądanie. Celne uwagi lubelskiej trenerki przyniosły efekt i w końcówce to lublinianki zaczęły dominować na boisku. Na koniec Piotrcovię pognębiła Marina Razum, która w efektywny sposób obroniła rzut karny wykonywany przez Darię Szyńkaruk.

Kolejny mecz Perła rozegra w sobotę o godz. 16. Do hali Globus zawita Start Elbląg, przedostatni zespół ligowej tabeli. Mecz odbędzie się bez udziału publiczności. Fani mogą jednak śledzić wydarzenia za pomocą platformy zobacz.tv

(KK)

MKS Perła Lublin – MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski 26:23 (12:13)

Perła: Razum, Gawlik, Wdowiak – Gęga 5, Anastacio 4, Rosiak 4, Szarawaga 3, Królikowska 3, Tatar 2, Gadżina 2, Więckowska 1, Nosek 1, Achruk 1, Malowicz, Balsam, Nocni. Kary: 12 min.

Piotrcovia: Sarnicka, Opelt – Szyńkaruk 6, Klonowska 4, Piłomińska 3, Zalesny 2, Drażyk 2, Więckowska 2, Charzyńska 2, Trawczyńska 2, Roszak, Macedo. Kary: 12 min.

Sędziowali: Sebastian Pelc, Jakub Pretzla. Mecz bez udziału publiczności.

1. Zagłębie	17	46	482-389
2. Kobierzyce	17	40	449-396
3. Perła	17	33	468-432
4. Piotrcovia	17	29	509-449
5. Młyny	17	21	437-433
6. Jarosław	17	14	399-467
7. Start	17	13	421-460
8. Ruch	17	8	414-553

5-7 marca: Jarosław – Ruch * Zagłębie – Młyny * Perła – Start (sobota, godz. 16) * Piotrcovia – Kobierzyce.

Roxa zagra w Zabrzu

Finał mistrzostw Polski junierek odbędzie się w dniach 12-13 marca w Zabrzu. Jednym z klubów starających się o goszczenie tej imprezy była Roxa Lublin. Ostatecznie jednak Związek Piłki Ręcznej w Polsce zdecydował się rozegrać ten turniej na Śląsku. Roxa w półfinale zmierzy się z SPR Arka Gdynia. W drugim półfinale zagrają SPR Pogoń 1945 Zabrze i APR Radom.

Dwie w kadrze

Kinga Kamecka, Kinga Lemiech i Edyta Byzdra otrzymały powołanie do młodzieżowej reprezentacji Polski. Kamecka na co dzień jest zawodniczką SPR Łukovia Łuków, Lemiech reprezentuje barwy Roxy, a Byzdra MKS Lublin. Zgrupowanie reprezentacji rozpocznie się 14 marca w Szczyrku, a kluczowym jego elementem będzie dwumecz z Węgrami, który odbędzie się w Gyal.

Cała Polska trzyma kciuki

BOKS Michał Soczyński i Wiktor Szadkowski wystąpią na gali Bitwa o Gniew II organizowanej przez Quensberry Polska

Oba pojedynki pięściarzy Starej Szkoły Boks Lublin zapowiadają się pasjonująco. Soczyński skrzyżuje rękawice z Michałem Czykiem, a Szadkowski zmierzy się z Erykiem Ciesłowskim.

Kibice w całej Polsce szczególnie czekają na występ Soczyńskiego. Pochochający z Dorohuska pięściarz to jeden z większych talentów w polskim boksie. Jeszcze niedawno miał on szansę nawet na występ w Igrzyskach Olimpijskich, ale walkę o bilet na turniej kwalifikacyjny przegrał z Mateuszem Masternakiem. Później odniósł kontuzję ręki i do boksu amatorskiego już nie wrócił. Skusiła go oferta Quensberry Polska, które wyraźnie pokazuje, że ma pomysł na karierę podopiecznego Władysława Maciejewskiego.

Soczyński ma za sobą już debiut w zawodowym ringu – w końcówce ubiegłego

roku pokonał na punkty Piotra Rzymana. Walka była bardzo jednostronna, a 22-letni pięściarz zwyciężył jednoznacznie na punkty. – Michał wygrał bardzo zdecydowanie i kompletnie rozbił swojego rywala. Momentami, aż przykro było patrzeć na to, jak go okładał – powiedział po walce Władysław Maciejewski.

Warto wspomnieć, że Soczyński przystąpił do walki z niewyleczonym do końca złamaniem prawej dłoni, co sprawiło, że większość ciiosów zadawał tylko lewą ręką. – Teraz z ręką jest już zdecydowanie lepiej. Podczas treningów starałem się na nią uważać. W ringu jednak już kalkulacji nie będzie i dam z siebie wszystko – zapowiada Michał Soczyński.

Jego rywal, Michał Czykiel, w zawodowym ringu stoczył trzy walki. Dwie z nich zakończyły się jego zwycięstwem. Przegrał jedynie z Romanem Fressem. Od walki w Magdeburgu minęło



Michał Soczyński po raz drugi wejdzie do zawodowego ringu

FOT. KAMIL KOZIOL

już 1,5 roku, a to był ostatni zawodowy występ pięściarza z Kołobrzegu. – On ma czym uderzyć. Świadczy o tym fakt, że oba zwycięstwa odniósł przed czasem – dodaje Soczyński.

W Gniewie pojawi się także Wiktor Szadkowski. Dla srebrnego medalisty mistrzostw Polski to debiut w grypce Quensberry Polska. Młody lublinianin ma olbrzymie doświadczenie z ringów amatorskich. Walczył też na gołe pięści, a w 2019 r. stoczył nawet walkę zawodową. W Świebodzinie pokonał wówczas Michała Walczaka. Teraz Szadkowski zmierzy się z Erykiem Ciesłowskim, który w zawodowym ringu stoczył już dziewięć pojedynków. – Fajnie, że mogę z Wiktorem wystąpić na jednej gali. Razem zaczynamy przygodę z boksem i razem wchodzimy w zawodowstwo – powiedział Soczyński.

Dzisiejsza gala rozpocznie się o godz. 18. Bezpośrednią relację z imprezy przeprowadzi Polsat Sport Fight. Od godz. 20 natomiast transmisja pojawi się również na Polsacie Sport.

KAMIL KOZIOL



Aleksandria Rosiak zdobyła w środę cztery bramki

FOT. MATERIAŁY PRASOWE MKS PERŁA LUBLIN

Wierzą w siebie

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH

W niedzielę GKS Górnik Łęczna rozpocznie rundę wiosenną. Podopieczne Piotra Mazurkiewicza zmierzą się z LKS Rolnik B. Głogówek

Cztery miesiące trwała przerwa w rozgrywkach Ekstraligi. W tym czasie w wielu klubach doszło do przetasowań. Górnik Łęczna jest jednak wyjątkiem w tym gronie, bo zespół nie pozyskał żadnej nowej zawodniczki. Przez pewien czas starano się zakontraktować Aleksandrę Rompę, ale ona ostatecznie zdecydowała się na przeprowadzkę do Gdańska. Stabilizacja, która zagościła w Łęcznej, przyniosła całkiem dobry wynik. Mistrzyni Polski regularnie ogrywały swoje rywalki, a ostatni sparing TME SMS UKS Łódź wygrały aż 5:0. To sprawia, że w klubie wszyscy wierzą, że runda wiosenna będzie lepsza niż ta jesienna. Podopieczne Piotra Mazurkiewicza mają co odrabiać, bo straty do czołówki są olbrzymie. Górnik jest obecnie piąty w tabeli, a do liderujących Czarnych Sosnowiec traci aż dziesięć punktów. – Jestem bardzo zadowolony z okresu przygotowawczego, tym bardziej że próbę generalną, jaką był sparing w Łodzi, zdaliśmy na piątkę. Graliśmy świetnie w ofensywie, szybko strzeliliśmy bramkę. Oczywiście nie wszystko funkcjonowało idealnie, bo nie ustrześliśmy się błędów, ale jest to naturalne – piłkarki to też ludzie. Cieszę się także, że, wyłączając Agatę Guściorek, ominęły nas kontuzje. Jestem przekonany, że praca, jaką wykonywałyśmy na treningach, przełoży się na naszą postawę w lidze. Liczę, że nasi rywale będą w starciach z nami stawiać na kontrataki. Chcemy uniknąć sytuacji takich, jak te z meczów ze Śląskiem Wrocław, czy AZS UJ Kraków, kiedy traciliśmy punkty po golach w końcówce. Wiemy, że do lidera mamy dziesięć „oczek” straty, ale to jest piłka nożna – w niej wszystko może się wydarzyć. Wierzymy w swoje możliwości – mówi w materiałach klubowych Piotr Mazurkiewicz. Niedzielny mecz z LKS Rolnik B. Głogówek rozpocznie się o godz. 13. Stadion w Łęcznej będzie zamknięty dla publiczności z powodu ograniczeń pandemicznych.

KAMIL KOZIOL

Multi Multi (4.03), godz. 14
3, 8, 9, 14, 23, 26, 29, 35, 43, 46, 48, 49, 52, 58, 59, 61, 63, 73, 74, 80. Plus 23.
Multi Multi (3.03), godz. 21.50
1, 5, 14, 21, 24, 36, 39, 41, 42, 45, 50, 56, 61, 63, 65, 66, 68, 69, 70, 76. Plus 63.
Mini Lotto (3.03)
2, 18, 19, 21, 38.
Ekstra Pensja (3.03)
2, 15, 24, 26, 27 – 4.
Ekstra Premia (3.03)
1, 8, 12, 20, 29 – 3.
Kaskada (4.03), godz. 14
1, 3, 4, 6, 7, 8, 13, 18, 19, 20, 23, 24.
Kaskada (3.03), godz. 21.50
1, 2, 8, 9, 10, 11, 13, 16, 17, 19, 21, 22.
Super Szansa (4.03), godz. 14
9, 5, 8, 8, 9, 5, 1.
Super Szansa (3.03), godz. 21.50
4, 4, 0, 6, 5, 8, 7.



Piłkarze GKS Górnik Łęczna chcą pójść za ciosem i wygrać kolejny mecz na wyjeździe

FOT. GORNIK.ŁECCNA.PL

Nie patrzeć na tabelę

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Po wyjazdowym zwycięstwie nad GKS Bełchatów piłkarze GKS Górnik Łęczna chcą pójść za ciosem i przywieźć kolejny komplet punktów – tym razem z Rzeszowa

W obecnym sezonie Górnik miał problemy z wygrywaniem na wyjeździe i do minionej kolejki zwyciężył tylko raz (w Kielcach z tamtejszą Koroną). Jednak w Bełchatowie zielono-czarni przełamali niemoc i po raz drugi w sezonie sięgnęli po komplet punktów na obcym terenie. – Wykonaliśmy zadanie w stu procentach. Naszym celem było wygranie tamtego spotkania, bo mecze wyjazdowe w tym sezonie do tej pory nam nie „leżały” – mówi Siergiej Krykun, który w meczu przeciwko „Brunatnym” zanotował asystę i obok Pawła Wojciechowskiego znalazł się znalazł się w jedenast-

ce kolejki tygodnika „Piłka Nożna”

W najbliższą sobotę Leandro i spółka czeka kolejny mecz na obcym terenie. Tym razem zielono-czarni udadzą się na starcie do Rzeszowa z tamtejszą Resovią. Drużyna ze stolicy Podkarpacia zajmuje obecnie ostatnie miejsce w tabeli. Jednak biało-czerwoni w poprzedniej kolejce pokonali u siebie Puszczę Niepołomice 2:1. – Przed nami kolejny wyjazd na ciężki teren. Wiemy jaki styl gry preferuje Resovia, a to oznacza, że czeka nas ciężkie spotkanie. Znam większość zawodników naszego najbliższego rywala, bo grałem w Resovii przez rok zanim trafiłem do Górnika. Jaki to będzie mecz? Pewnie trochę

nas pokopią, ale uważam, że damy sobie radę – kończy skrzydłowy Górnika.

Jesienią w Łęcznej górą był Górnik, który wygrał 2:0 po bramkach Adriana Cierpki i Bartosza Śpiączki. Wiadomo już od jakiegoś czasu, że w sobotnim meczu trener Kamil Kiereś nie będzie mógł wystawić do gry tego drugiego. Śpiączka nadal pauzuje za czerwoną kartkę, którą zobaczył w meczu 15. kolejki ze Stomilem Olsztyn. Snajper zielono-czarnych decyzyj Komisji Dyscyplinarnej PZPN otrzymał za niesportowe zachowanie cztery mecze kary. I pauzował już w trzech spotkaniach (z Zagłębiem Sosnowiec, Sandecją Nowy Sącz i GKS Bełchatów). Mecz z Resovią będzie więc dla

niego ostatnim, w którym musi z przymusowo odpoczywać. Z kolei pauzę za nadmiar żółtych kartek ma za sobą Tomasz Tymosiak. Pomocnik narzeka na drobny uraz i jego występ stoi pod znakiem zapytania.

Początek sobotniego meczu w Rzeszowie zaplanowano na godzinę 14.

Pozostałe mecze 19 kolejki Fortuna I Ligi: Radomiak Radom – Chrobry Głogów ● ŁKS Łódź – Widzew Łódź ● Odra Opole – Stomil Olsztyn ● GKS Tychy – Zagłębie Sosnowiec ● Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Sandecja Nowy Sącz ● Miedź Legnica – GKS Bełchatów ● Puszca Niepołomice – Arka Gdynia ● GKS 1962 Jastrzębie – Korona Kielce.

Zajęli najgorsze miejsce

SPORT AKADEMICKI

Studenci Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy wygrali w Poznaniu Akademickie Mistrzostwa Polski w futsalu. W finale bydgoszczanie pokonali Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie 5:0. Drużyna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zajęła czwarte miejsce

Na trzecim stopniu podium zawodów rozegranych w Poznaniu, podobnie jak w turnieju kobiet, stanęli reprezentanci Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. – Jadąc tutaj nie spodziewaliśmy się, że możemy wywalczyć medal. Zasada „nie musimy, ale możemy” doprowadziła nas do celu. Trzecie miejsce smakuje bardzo fajnie – mówił Piotr Rusek, zawodnik krakowskiej AWF. W starciu o brązowy medal krakowianie pokonali drużynę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie 6:3.

– Mówi się, że czwarte miejsce jest najgorsze i na pewno tak jest. Mamy wprawdzie złoto w klasyfikacji uniwersytetów, ale czujemy niedosyt – mówił Maciej Skrzypek z Lublina. Tradycyjnie organizatorzy przyznali też nagrody indywidualne. Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano kapitana AWF Kraków Wojciecha Przybyła, nagrodę dla najlepszego bramkarza otrzymał Szymon Kmiecik (WSG Bydgoszcz), a królem strzelców z dziesięcioma golami na koncie został Cezary Pęciak (UMCS Lublin). Nagrody indywidualne – MVP: Wojciech Przybył (AWF Kraków) ● Najlepszy bramkarz: Szymon Kmiecik (WSG Bydgoszcz) ● Król strzelców: Cezary Pęciak (UMCS Lublin) 10 goli.

Dwa dni walki o medale

SKOKI NARCIARSKIE Mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym dobiegają końca. W piątek na skoczni dużej odbędzie się konkurs indywidualny, a dzień później poznamy najlepszą drużynę świata

Po znakomitym występie Piotra Żyły w konkursie na skoczni normalnej humoru w polskiej reprezentacji są znakomite. Trudno się zresztą dziwić, skoro jeden z najbardziej doświadczonych skoczków naszej kadry odniósł życiowy sukces. A wcale nie jest powiedziane, że w jego ślady już w piątek nie pójdzie któryś z kolegów.

Kibice ostrzą więc sobie zęby na piątek i sobotę, a przed konkursami w Oberstdorfie odbywały się przygotowania do zawodów. Podczas środowego treningu najlepsi byli: Markus Eisenbichler, Stefan Kraft oraz Philipp Aschenwald. Natomiast wśród naszych skoczków najlepiej zaprezentował się Andrzej Stękała. I to on decyzyj selekcjonera Michała



Przed polskimi skoczkami dwa konkursy i walka o kolejne medale MS

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

Doleżala dołączył do Kamila Stocha, Dawida Kubackiego i Piotra Żyły do kadry podczas czwartkowych kwalifikacji (zakończyły się one po zamknięciu wydania).

Przed mistrzostwami świata głównym faworytem do złotych medali był Halvor

Egner Granerud. Norweg nie zdołał jednak zdobyć krążka z jakiegokolwiek kruszcu w konkursie indywidualnym na skoczni normalnej i wiadomo, że nie uda mu się to także na skoczni dużej. Powodem nie jest słaba forma lidera Pucharu Świata lecz

zakażenie koronawirusem. – To oczywiście oznacza, że mistrzostwa świata w Oberstdorfie się dla mnie skończyły. Szkoda, ale takie jest czasem życie. Teraz najważniejszy jest dla mnie powrót do zdrowia – napisał skoczek na swoim Instagramie. – Cała ta sytuacja pokazuje, jak ważna jest ostrożność. Czuję, że zrobiłem wszystko co w mojej mocy, aby uniknąć infekcji. Nadal nie było to jednak możliwe – dodał.

Zakażenie u lidera norweskiej drużyny nie powoduje, że pozostali skoczkowie ze Skandynawii nie będą mogli wystąpić w weekend na bawarskiej skoczni. Norwegia była wymieniana jako jeden z kandydatów do złota w konkursie drużynowym i ciekawe jak poradzi sobie

bez swojego lidera. Chrapkę na złoto mają też Niemcy i Austriacy, a polscy kibice po cichu liczą, że medal, a najlepiej ten najcenniejszy mogą zdobyć Polacy.

Piątkowy konkurs indywidualny i sobotnie zawody drużynowe będzie można oglądać na antenie TVP 1, TVP Sport i w Eurosporcie. Ponadto transmisje z zawodów będzie można śledzić także w internecie pod adresem sport.tvp.pl i w aplikacji Eurosport Player.

PROGRAM ZAWODÓW W OBERSTORFIE NA SKOCZNI DUŻEJ (HS 137)

Piątek: 15.45 – seria próbna
● 17 – konkurs indywidualny.
sobota: 15.45 – seria próbna
● 17 – konkurs drużynowy.

Spacererek lidera?

PIŁKARSKA III LIGA Przed nami druga seria gier w tym roku. Tym razem w naszym regionie zostanie rozegrany jeden mecz derbowy: pomiędzy Stalą Kraśnik i Hetmanem Zamość (sobota, godz. 14)

Jak to w marcu bywa ważną sprawą jest stan boisk. Przed tygodniem wszyscy trzecioligowcy rozgrywali swoje spotkania na sztucznej nawierzchni. Jak będzie tym razem? Wiadomo już, że spotkanie Orląt Spomlek z KSZO zostało przeniesione z Radzyna Podlaskiego do Lubartowa. Obie ekipy zmierzają się też dzień wcześniej, czyli w piątek (godz. 13). Gospodarze mają nadzieję, że do gry będą już zdolni Maciej Filipowicz i Albertin.

Nie będzie za to problemów z rozegranie spotkania w Kraśniku. – U nas murawa jest w porządku i na pewno zagramy bez żadnych przeszkód. Treningi też mieliśmy okazję prowadzić na normalnym, bocznym boisku. W czwartek przeprowadziliśmy też trening na głównym – mówi Marcin Wróbel, trener Stali.

W meczu z Hetmanem jego podopieczni będą zdecydowanym faworytem. W końcu Hetman zamyka tabelę grupy czwartej, a dodatkowo na inaugurację przegrał gładko z KS Wiązownica 0:3. – W tej lidze nie ma tak naprawdę faworytów. Każdy może wygrać z każdym i żadnego przeciwnika nie można lekceważyć. Nie ukrywam jednak, że czujemy się pewnie i jesteśmy żądni sukcesu. Chcemy wygrać, bo wiemy w jakiej jesteśmy sytuacji, a trzy punkty bardzo są nam potrzebne – dodaje szkoleniowiec niebiesko-żółtych.

Drużyna z Zamościa nie dość, że rozpoczęła wiosnę od fālstartu, to dodatkowo w Kraśniku nie będzie

mogła skorzystać z dwóch zawodników. W pierwszym w tym roku występie Jakub Jaroszyński obejrzał czwartą kartkę w tym sezonie, a Damian Pupeć ósmą.

Lider tabeli z Puław w poprzednią sobotę wygrał na wyjeździe z niewygodną Wólczanką Wólka Pełkińska 1:0. – Jeżeli chodzi o całokształt meczu i naszej gry, to nie jestem zadowolony. Zespół pracował, chciał strzelać bramki i wygrać, ale sytuacji było bardzo mało. Nie byliśmy w tym meczu sobą. Można powiedzieć, że rozegraliśmy najłabszy mecz w ostatnich tygodniach. A mimo to potrafiliśmy wygrać – oceniał po ostatnim gwizdku trener Mariusz Pawlak.

Teraz jego zespół będzie miał dużo łatwiejsze zadanie, bo zmierzy się z przedostatnią Jutrzenką Giebułtów. Rywale na dzień dobry przegrali u siebie z ŁKS Łagów 0:3. Wisła będzie musiała sobie radzić w sobotę bez Błażeja Cyferta, który również złapał czwarte w tym sezonie „żółtko”. Zawody w Puławach zostaną rozegrane w sobotę (godz. 15).

Reszta naszych ekip o punkty powalczy na wyjazdach. Sobotę rozpocznie Avia, która zmierzy się ze Stalą Stalowa Wola (godz. 13). Godzinę później Lewart zmierzy się z Siarką, a Chełmianka z KS Wiązownica. W niedzielę o godz. 13 Podlasie w Krakowie sprawdzi za to formę rezerw Cracovii w ważnym meczu z gatunku o sześć punktów.

(LUKISZ)

Znowu rywal z dołu tabeli. Tym razem nie zawiodą?

PIŁKARSKA II LIGA Kolejna drużyna ze strefy spadkowej będzie w sobotę rywalem Motoru. Tym razem piłkarze Marka Saganowskiego zmierzają się na wyjeździe ze Zniczem Pruszków (godz. 12)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Sobotnie spotkanie będzie kolejną okazją na przełamanie kiepskiej passy na wyjazdach. Żółto-biało-niebiescy ostatni raz trzy punkty na boisku przeciwnika wywalczyli 5 września. W ośmiu kolejnych meczach uciulali tylko cztery „oczka” i strzelili zaledwie cztery bramki.

Kolejny kiepski występ w gościach zaliczyli w Grudziądzu, gdzie przegrali 0:1. Nie pomogło posiadanie piłki na poziomie ponad 70 procent. Mimo kilku sytuacji Motor nie oddał nawet celnego strzału na bramkę przeciwnika. A gospodarze zwycięskiego gola zdobyli w 77 minucie w niecodziennych okolicznościach. Wystarczył wyrzut piłki z autu praktycznie na połowie boiska, kiks Rafała Grodzickiego, a na koncie rykoszet, który pomógł Jose Embalo pokonać Sebastiana Madejskiego.

– Liczyliśmy, że przynajmniej ten jeden punkt jednak przywieziemy do Lublina. Teraz trzeba się jednak przed sobą kolejny mecz na wyjeździe, tym razem w Pruszkowie. Wierzę, że będziemy dobrze przygotowani i tym razem nie zawieziemy – mówi bramkarz żółto-biało-niebieskich.

O zwycięstwo w Pruszkowie nie będzie jednak łatwo. Znicz z dobrej strony pokazał się w swoim pierwszym występie w tym roku. Prowadził z Wigrami Suwałki 1:0, ale ostatecznie przegrał 1:2. To wcale nie był jednak zły występ gospodarzy.



Piłkarze Motoru w sobotę zmierzają się z przedostatnim w tabeli II ligi Zniczem Pruszków

FOT. MOTOR LUBLIN

– Z przebiegu gry tak naprawdę mogliśmy się czuć pokrzywdzeni, bo rozegraliśmy bardzo dobre zawody. Jesteśmy zawiedzeni wynikiem, ale nie grą. Mierzyliśmy się z ciężkim rywalem, który walczy o coś zupełnie innego. Tak samo będzie jednak teraz. Motor również liczy na coś więcej w tym sezonie, ale pierwsze spotkanie niespecjalnie im wyszło – wyjaśnia Maciej Machalski, zawodnik Znicza, który w pierwszym starciu obu ekip otworzył wynik na Arenie Lublin, a goście wygrali 2:1.

Czy ten rezultat sprzed kilku miesięcy ma w ogóle jakieś znaczenie? – Nie sądzę. To było dawno, a oba zespoły mocno się zmieniły. Zarówno kadrowo, jak i na ławce,

bo oba mają nowych trenerów. Potrzebujemy trzech punktów, bo nie możemy pozwolić, żeby strata do drużyny z bezpiecznej strefy tabeli się powiększyła. Dlatego zrobimy wszystko, żeby poprawić nasz dorobek. Motor to uznana marka, a wygrana z takim rywalem na pewno dodałaby nam pewności siebie – dodaje zawodnik.

O tej porze roku ważny będzie także stan boiska w Pruszkowie. Jak obecnie wygląda murawa? – Powiem szczerze, że chyba 3/4 okresu przygotowawczego było w śniegu. Od poprzedniego czwartku już jednak śniegu na boisku nie ma. Zawodnicy z Suwałk byli pozytywnie zaskoczeni warunkami gry. Nie można powiedzieć, że było idealnie, ale uważam, że

nie było też na co specjalnie narzekać – zapewnia Maciej Machalski.

Trener Saganowski nie będzie mógł skorzystać w sobotę z Rafała Grodzickiego, który będzie pauzował za kartki. Niewykluczone, że w jego miejsce do jedenastki wskoczy pozyskany w zimie Arkadiusz Najemski. Były zawodnik GKS Bełchatów w tym sezonie zaliczył dziewięć występów na zapleczu ekstraklasy, a do klubu z Lublina miał się przenieść dopiero w lipcu. Udało się jednak wcześniej porozumieć z „Brunatnymi” i 25-latek do Motoru ostatecznie dołączył w końcówce lutego. W tym tygodniu w treningach uczestniczył już także Kamil Kumoch, który opuścił inaugurację z powodu kontuzji.

Nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa w II lidze

ROZMOWA Z Mateuszem Kompanickim, zawodnikiem Avii Świdnik

• Pewnie jesteście trochę zawiedzeni inauguracją? W meczu z rezerwami Cracovii byliście zdecydowanym faworytem, a tymczasem uratowaliście remis dopiero w samej końcówce...

– Na pewno przystąpiliśmy do tego meczu chcąc zdobyć komplet punktów. Nie tak to miało wyglądać. Wiadomo, że chcieliśmy wygrać i pozytywnie rozpocząć rundę. Mimo wszystko i tak dobrze, że ten remis udało się wywalczyć. Z drugiej strony pozostaje niedosyt, bo lepiej po długiej zimowej przerwie zacząć od kompletu punktów, potem gra się łatwiej. Rywale sprawili nam jednak sporo problemów, zwłaszcza na początku spotkania.

• Teraz przed wami mecz w Stalowej Woli z trzecią w tabeli Stalą. Rywale w miniony weekend pauzowali, a to pewnie



FOT. MKS AVIA ŚWIDNIK

jeszcze bardziej utrudni wam zadanie?

– Zawsze te pierwsze kolejki są niewiadomą, a po sparingach trudno oceniać siłę drużyny. Nic nie zastąpi meczu ligowego, tych emocji i adrenaliny. Ciężko powiedzieć, czy to, że rywale jeszcze nie walczyli w tym roku o punkty to dla nas plus, czy minus. Wiem, że to będzie ważny i prestiżowy pojedynek. Jak pokazuje tabela jesteśmy blisko siebie i to będzie takie spotkanie z gatunku o sześć punktów.

• Dlaczego zdecydował się pan akurat na transfer do Avii? Pewnie ofert było znacznie więcej, bo mówiło się też o zainteresowaniu Chełmianki, czy Lewartu Lubartów...

– Mówiłem już po podpisaniu umowy, że dużą rolę odegrała osoba trenera Łukasza Mierzejewskiego. A poza tym projekt, który w Świdniku został zapoczątkowany i na-

prawdę do mnie przemówił. Na razie przyszedłem tutaj na pół roku, żeby odbudować formę. A co będzie później jeszcze zobaczymy.

• Z perspektywy czasu wybór GKS Katowice ocenia pan teraz jako błąd?

– Teraz na spokojnie mogę powiedzieć, że na pewno mam niedosyt po tej przygodzie w Katowicach. Gdyby jednak drugi raz pojawiła się taka oferta, czy podobna, to raczej długo bym się nie zastanawiał. Perspektywa gry w drugiej lidze, w takim klubie była bardzo kusząca. Myślę, że teraz podjąłbym podobną decyzję.

• A co się tak naprawdę stało, że nie udało się zaistnieć na wyższym szczeblu?

– Wiele czynników się na tołożyło i musiałbym naprawdę sporo opowiadać, żeby to wszystko wyjaśnić. W skrócie po prostu ciężko było mi się przebić do skła-

du. A chcąc więcej grać, bo na tym mi najbardziej zależało udało mi się na wypożyczenie do Błękitnych Stargard. Tam też różne rzeczy spowodowały, że tych minut znowu nie było tyle, ile bym sobie życzył. A końcówka wiadomo, jak już wyglądała.

• To były występy w rezerwach Gieksy, które grają w klasie okręgowej...

– Niestety, czekając na transfer do innego drugoligowca zamknąłem sobie tak naprawdę drogę do klubów z trzeciej ligi. I ostatecznie nie miałem wyboru i wylądowałem w drugim zespole GKS.

• Na razie przygodę z drugą ligą zakończył pan z dorobkiem: 15 meczów i dwóch goli...

– Mam nadzieję, że nie powiedziałem jeszcze w tym temacie ostatniego słowa i będę robił wszystko, żeby te liczby poprawić.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1616

dzieło Mikołaja Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium” trafiło na kościelny indeks ksiąg zakazanych

1876

ukazało się pierwsze wydanie włoskiego dziennika „Corriere della Sera”

1936

dokonano oblotu brytyjskiego myśliwca Supermarine Spitfire

1938

premiera filmu „Królowa przedmieścia” w reżyserii Eugeniusza Bodo

1946

w przemówieniu w Fulton Winston Churchill po raz pierwszy użył określenia „żelazna kurtyna” określającego linię podziału Europy na blok wschodni i zachodni

1966

Udo Jürgens z Austrii utworem „Merci Chéri” zwyciężył w 11. Konkursie Piosenki Eurowizji w Luksemburgu

1974

urodziła się Eva Mendes, amerykańska aktorka

1999

premiera filmu „Depresja gangstera” w reżyserii Harolda Ramisa. W rolach głównych: Robert De Niro i Billy Crystal

2006

premiera 1. odcinka serialu „Ranczo” w reżyserii Wojciecha Adamczyka

280

000

kilometrów: w takiej odległości 5 marca 1979 roku amerykańska sonda Voyager 1 minęła Jowisza

Nowa karta za dwa tygodnie

TECHNOLOGIE Sytuacja na runku kart graficznych wciąż jest fatalna. Pandemia i kryptowaluty spowodowały, że w sklepach brakuje właściwie wszystkich modeli, a jeżeli już coś się pojawi to w cenie znacznie większej niż sugerowana.

Niemniej Nvidia i AMD od końca ubiegłego roku coraz prezentują nowe serie i modele. Wśród zrobiło to AMD przedstawiając oficjalnie

nowego członka rodziny kart graficznych z serii RX 6000: model AMD Radeon RX 6700 XT, czyli kartę dla graczy celujących w rozdzielczość 1440p.

RX 6700 XT korzysta z możliwości architektury AMD RDNA 2, 96 MB AMD Infinity Cache oraz 12 GB pamięci GDDR6, dzięki czemu oferuje nawet 2-krotnie wyższą wydajność i zachwycające nowe funkcje w wybra-



FOT. AMD

nych tytułach w porównaniu do starszych kart graficznych tej klasy.

Karta korzysta też z AMD Smart Access Memory (większa wydajność przy

połączeniu kart graficznych AMD Radeon RX 6000 z procesorami AMD Ryzen 5000 i wybranymi AMD Ryzen 3000) i obsługuje DirectX Raytracing (DXR).

Karty graficzne Radeon RX 6700 XT będą dostępne do kupienia na stronie AMD.com oraz w ofertach producentów kart od czwartku, 18 marca, w sugerowanej cenie wyjściowej 479 dolarów.

(RAD)

Stres i emocje

TELEWIZJA Izabella Krzan nie ukrywa, że poprowadzenie pierwszego w jej karierze „Pytania na śniadanie” wiązało się z ogromnymi emocjami

Prezenterka tłumaczy, że nie miała zbyt wiele czasu na przygotowanie się do roli gospodyni „Pytania na śniadanie”. Zmiany w grafiku zaszły bowiem błyskawicznie, z dnia na dzień.

– Był przeogromny stres, bo informację, że mam to „Pytanie na śniadanie” poprowadzić, dostałam dosłownie o godzinie 18 dzień wcześniej. Początkowo powiedziałam, że nie wiem, że ja się tak boję. I pamiętam, jak serce zaczęło mi bić mocniej, nie przespałam całej nocy, bo byłam tak zestresowana. Może i dobrze, bo zostałam wrzucona na głęboką wodę i czasami tak może lepiej, ale w tamtym momencie byłam bardzo przerażona i nie wiedziałam, co mnie czeka – mówi agencji Newseria Lifestyle Izabella Krzan.

Prezenterka zdradza, że najgorsze były minuty tuż przed wejściem na antenę. I mimo że ma już doświadczenie w prowadzeniu programów na żywo, to jednak wiedziała, że w tym przypadku poprzeczka jest ustawiona jest bardzo wysoko.

– Jak już program ruszył, to oczywiście Tomek Rasmel bardzo mi pomógł i wspierał mnie. Z każdym kolejnym felietonem i tematem czułam się coraz lepiej, coraz swobodniej, ale to na pewno nie jest odcinek, z którego jestem w stu procentach



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

dumna, bo uważam, że mogłam to zrobić lepiej. Ale z drugiej strony były to takie warunki i taka dawka stresu, której bardzo, bardzo dawno nie miałam. Ten stres po prostu trochę mnie sparaliżował. Myślę, że z kolejnym odcinkiem będzie coraz lepiej, ale to było przeogromne wyzwanie.

Izabella Krzan cieszy się, że dołączyła do ekipy „Pytania na śniadanie”. Wierzy, że dzięki temu będzie mogła rozwijać skrzydła, bo każde nowe wyzwanie, które pojawia się na horyzoncie, to dla niej duża szansa na dalszy

rozwój. – Ja się bardzo cieszę, bo to zawsze było moje marzenie. Jest mi trochę przykro, że w taki sposób to się wszystko potoczyło, ale jestem szczęśliwa, że mogę teraz zdobywać coraz więcej doświadczenia i próbować swoich sił.

Izabella Krzan zastąpiła w „Pytaniu na śniadanie” Marzenę Rogalską, która zdecydowała się zakończyć swoją współpracę z TVP. Podkreśla, że bardzo ceni sobie warsztat i doświadczenie koleżanki po fachu. – Zawsze Marzenkę bardzo szanowałam i nadal szanuję.

Uważam, że jest bardzo inteligentną kobietą, z ogromnym doświadczeniem. I na pewno, jeśli za parę, paręnaście lat ktoś powie, że dogoniłam Marzenkę wiedzą i polotem, to ja to uznaję za przeogromny komplement. To jest fantastyczna kobieta. Mam nadzieję, że cały czas będzie się rozwijać, kwitnąć i realizować na różnych płaszczyznach. Nigdy się nie przyjaźniłyśmy, ale oczywiście zawsze jak byłam gościem „Pytanie na śniadanie”, to ona zawsze była bardzo uśmiechnięta i przychylna – mówi prezenterka.

Nowa gospodyni „Pytania na śniadanie” zapowiada, że w tej kwestii chce iść za przykładem Marzeny Rogalskiej. Zależy jej bowiem na tym, aby goście, którzy przychodzą do porannego programu TVP2, nie czuli się skrepowani i zestresowani. – Postaram się to wyciągnąć z jej postaci, żeby również być taką otwartą dla naszych widzów, dla naszych gości i przyjmować ich w „Pytaniu” jak w swoim prywatnym domu, w którym po prostu rozmawiamy, dyskutujemy i przede wszystkim dobrze się bawimy.

NEWSERIA LIFESTYLE

Barok w kwartecie

MUZYKA Dzielnicowy Dom Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) zaprasza na koncert muzyki klasycznej „Barok w kwartecie”. Wydarzenie (online) odbędzie się w sobotę, 6 marca, o godzinie 17.

Myślą przewodnią koncertu będzie zaprezentowanie bogactwa instrumentów, technik i gatunków, które charakteryzują epokę baroku. Utwory m.in. Jana Sebastiana Bacha usłyszymy w interpretacji kwartetu Aetas Baroca.

Zespół Aetas Baroca został założony w 2014 roku w Hadze, gdzie jego członkowie w Królewskim Konserwatorium zgłębia-

li tajniki historycznych praktyk wykonawczych. Ze względu na obecność fletu traverso i wiolonczeli barokowej zespół koncentruje się na wykonywaniu muzyki włoskiej, niemieckiej i francuskiej późnego baroku.

Skład:
• Agnieszka Gorajska – flet traverso
• Paweł Miczka – skrzypce barokowe
• Aleksandra Rybak – Żymła – wiolonczela barokowa
• Marek Pilch – klawesyn.

Koncert będzie transmitowany online na żywo na profilu Facebook DDK Węglin.

DAD

Stand-Up: Mateusz Socha

NA SCENIE W poniedziałek, 8 marca, o godzinie 20.30 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) Mateusz Socha zaprezentuje swój najnowszy program.

To komik, który wyspecjalizował się w tzw. storytellingu. Cechą charakterystyczną jego występów są pełne dygresji i wewnętrznych



anegdot, długie i złożone historie, które zawsze są zamykane sprawnie użytą klamrą. – Obecnie na fali wznoszącej, nie bez powodu,

Retrospektakl

MUZYKA W piątek, 5 marca, o godzinie 19 w Radiu Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) rozpocznie się koncert Marii Holki i Alka Baszuna.

Duet wystąpi z koncertem „Retrospektakl”. Jak piszą

organizatorzy wydarzenia, to świat wydarzonych, jak i nigdy niezaistniałych historii, półbajek i półprawd, który w swoich piosenkach zagląda ludziom w okna, podróżuje do świata ulotnych

kadrów, deja vu, magicznych miejsc i prostych historii.

Wydarzenie odbędzie się wyłącznie w formie online. Streaming będzie dostępny na Facebooku Radia Lublin.

DAD